Nr 6. Kraków, Niedziela 9 Stycznia 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piena, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 8 stycznia.

Zbierający się w poniedziałek S e j m c z e s k i obudza słusznie wielkie zajęcie w całej Austryi. Od ułożenia się w nim stosunków między Czechami i Niemcami zależeć będzie, w znacznej części, przebieg wypadków politycznych w państwie. Gabinet Gautscha podjął akcyę, niejednokrotnie już fiaskiem uwieńczoną, a zdążającą do wyrównania zasadniczych różnic między obu narodami, Czechy zamieszkującemi. Odbyły się też w Wiedniu najpierw poufne narady z wybitniejszymi posłami niemieckimi, a wczoraj z młodoczeskimi. Treść i przebieg tych obrad trzymane są w tajemnicy, nie ulega jednak wątpliwości, że dotyczyły one uregulowania kwestyi językowej.

Na razie przypuszczać należy, że posłowie niemieccy nie usuną się od udziału w pracach sejmowych. Wogóle ostatniemi czasy w obstrukcyjnej prasie niemieckiej daje się spostrzegać pewne zmęczenie bezcelową i bezskuteczną walką: zaczyna się przebijać tendencya ku ułożeniu warunków *modus vivendi* z Czechami. Ostatnie wypadki w Pradze, będące odpowiedzią na czynne napaści Niemców tam, gdzie oni byli w większości, pouczyły ich, że niebezpiecznie jest *den Leu zu wecken* i że na fizyczną przemoc i burdy także znaleść się może radykalne lekarstwo. Na tej drodze nie dojdzie się do celu, a gdy na rozwoju i pożyciu obopólnem niemniej zależeć musi Niemcom, jak Czechom, więc powinni chyba pierwsi z nich odszukać właściwą dla siebie rolę i uspokoić burzę, jaką w kraju wzniecili.

Z myślą zniesienia rozporządzeń Badeniowskich, bez równoczesnego zastąpienia ich innemi, na któreby Czesi się zgodzili, mieli już Niemcy czas się pożegnać. Byłoby lekkomyślnością ze strony Czechów pozbywać się zdobyczy, którą uważać muszą za podstawę dalszej, narodowej pracy; byłoby nietaktem w najwyższym stopniu, gdyby bar. Gautsch, rządzący rozporządzeniami w miejsce ustaw, zniósł lub zmienił, bez obopólnej zgody stron interesowanych, rozporzędzenia swego poprzednika. Rozporządzenia rządu centralnego o tyle tylko mogą mieć wartość i znaczenie, o ile liczyć można na ich trwałość bez względu na fluktuacye gabinetowe.

Zdaje się jednak, że na razie do zmiany rozporządzeń Badeniowskich nie przyjdzie, gdyż Czesi utrzymać pragną zasadę, że, bez względu na większość ludności jakiegoś okręgu, każde podanie załatwiać mają władze rządowe w tym języku, w jakim je wniesiono. Wieści zaś, jakoby rząd zamierzał wnieść w Sejmie czeskim projekt nowej ustawy językowej, redukuje się do tego, że bar. Gautsch nosi się z myślą uregulowania kwestyi językowej u w ł a d z a u t o n o m i c z n y c h, jak to nam wczoraj telegraficznie doniesiono.

Bardzo też być może, iż na razie do tej kwestyi odnosiły się rokowania br. Gautscha z przedstawicielami Niemców i Czechów. Najwidoczniej br. Gautsch przypuszcza, że gdyby mu się udało załatwić kwestyę języka urzędowego w samorządzie, to na tej podstawie mógłby przystąpić do jej uregnlowania w zakresie władz rządowych.

Od wypadków w Sejmie czeskim zależeć więc będzie dalsza akcya rządu w tym kierunku. Jeżeliby wspólna praca przedstawicieli obu narodowości w tej reprezentacyi okazała się niemożliwą, byłby rząd zmuszony przystąpić do stanowczej reformy całej organizacyi państwa w duchu decentralizacyjnym. Zrozumieć to powinni Niemcy, zanim zerwą wszelkie druty między Wiedniem i Pragą. Czesi nie są dzisiaj w państwie odosobnieni i w danym razie znajdą w niem, dla słusznych swoich żądań, dostateczne poparcie. Leżałoby więc w interesie Niemców samych, aby zlokalizowali walkę i swoje spory narodowe wyrównali na drodze ugodowej, jedynie salwującej ich powagę. Teraz ostatnia ku temu nadarza się im sposobność w sejmie czeskim; jeżeli z niej nie skorzystają, mogą narazić się na nieobliczalne następstwa.

My pragniemy szczerze, aby kwestya czesko-niemiecka przestała mącić spokój państwowy, potrzebny nietylko Niemcom i Czechom do swobodnego rozwoju ekonomicznego i cywilizacyjnego, lecz innym także ludom monarchii. Nie istnieje ona tylko dla wygody Niemców, lecz przeznaczeniem jej być musi popieranie żądań wszystkich krajów i narodów, w jej skład wchodzących. W chwili, gdy państwo weźmie rozbrat z tą ideą, utracić musi racyę bytu.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, w styczniu 1898.

(Wygnanie biskupa Simona i położenie katolicyzmu w Mińszczyźnie. — Ks. Rymejko. — Moniuszko po rosyjsku. — Protestanci. — W sprawie zniesienia wydawnictwa „Gazety Polskiej“. — Niepokoje w szkole Mittego).

(Dokończenie).

Dla parafij, obsadzonych przez księży niegodnych, przez zaprzańców. którzy powprowadzali język rosyjski w latach 1870—80 (jest ich około dziesięciu) Mosołow przyjął zasadę, biegunowo przeciwną. Tam łacinę gwałtem narzuca, tu ją gwałtem odpycha. Gdy biskup Symon, jednocześnie z obsadzeniem probostw opustoszałych, regulował stan kanoniczny probostw zajętych przez agentów rządu rosyjskiego, przez wyrodków, którzy nawet sutannę księdza katolickiego z siebie zrzucili — ścisłe prawo kościelne nakazywało mu tych poza kościołem katolickim już żyjących wdzierców pousuwać; ale widząc wszystkie trudności, przeczuwając niebezpieczeństwo i lękając się zamętu, któryby mógł obrócić się tylko na szkodę wyznania katolickiego w Mińszczyźnie, biskup nie skorzystał ze swej władzy całkowicie, i posesorów, a raczej detentatorów, pozostawił przy posesyi, zobowiązując ich tylko okólnikiem konsystorskim do zniesienia nabożeństwa dodatkowego rosyjskiego. Zobowiązanie to oparł ksiądz sufragan mohylewski na tej podstawie prawnej, że najpierw żadna świecka ani duchowna władza języka rosyjskiego używać nie nakazała, a powtóre, Watykan przed dwudziestu jeszcze laty użycie jego potępił. Ale sprawniki, stanowyje i urjadniki czuwali jak dyabły nad duszami zaprzedanych księży. Chociaż nawet w którym z nich drgnęła wola poddania się swej władzy, z pobudek nie koniecznie szlachetnych, dyabeł nagle się zjawiał i zakładał swoje *veto*. Oczywiście, wir powstały na miejscu i z początku nieznaczny, szybko się rozszerzał, aż dotarł do samego ministra spraw wewnętrznych. Stanęli wszyscy współsprawcy do walki, i nie dali sobie wydrzeć niegodziwców, którzy im katolicyzm polski kładli już pod nogi. Nabożeństwo rosyjskie w kościele katolickim uważali za dobrą swą zdobycz. Rzeczywiście niewiele przynosiło ono pożytku, lud bowiem w kościołach, zapowietrzonych przez złotrzałych księży, na mszach tylko bywał i nabożeństwa dodatkowego unikał: ale zawsze i sam ślub, i chrzest i pogrzeb rosyjski zapewniały już tę korzyść, jaką dawać musi każdy dźwięk cudzoziemski z ust polskich w momentach, sięgających głębiej do duszy. Owa odezwa Trubeckoja waruje wyraźnie prawa języka rosyjskiego tam, gdzie on raz już wszedł. Rząd nie pozwala tknąć ani jego samego, ani jego szafarzy. Wszystkie ugody z Watykanem: i dawniejsza z grudnia r. 1882 i późniejsze, nie wystarczyły na to, aby rząd rosyjski uznał bezprawność wprowadzonej innowacyi. Mosołow, rozstrząsając tę sprawę z biskupem, wręcz mu oświadczył, że dekret, którym kongregacya *rituum* w r. 1877 potępiła używanie języka rosyjskiego w kościele katolickim, nie istnieje dla rządu, nie był bowiem nigdy przez rząd prawnie przyjętym i duchowieństwu przesłanym, i ksiądz katolicki w Rosyi, wierny poddany cara, nie powinien nawet o dekrecie tym wiedzieć. A ponieważ ksiądz Symon, nietylko sam wiedział, ale wiedzę tę bezprawnie rozszerzał, ponieważ i na punkcie monopolu łaciny i wdzierstwa ruszczyzny okazał się opornym, upartym, niepoprawnym; ponieważ, dalej, rząd, zgodziwszy się już raz na jego biskupstwo w Płocku, poznał, że nie będzie miał w nim powolnego narzędzia, a bez nadzwyczajnego jakiego środka nie mógłby tak łatwo nominacyi samym tylko wybiegiem cofnąć: przeto ks. Symon poszedł na wygnanie i ma już na zawsze złamany zawód, w którym wyznaniu katolickiemu mógł z takim pożytkiem służyć. Rozjuszony byk wziął go na rogi, rzucił o ziemię i zdeptał.

Metropolita Kozłowski nie chce odwołać rozporządzenia swego zastępcy, a w tym oporze pragnąć potrzeba dla niego tylko statecznej wytrwałości — *usque ad finem, usque ad finem!* W dyecezyi mińskiej zapanowała anarchia. Jak w latach 1865—80, policya i administracya gospodarują w kościele. — Niedołężni lub spodleni dziekani wpuszczają je chętnie do swych owczarń: jednym serca dygocą tchórzostwem, innym dyszą chciwością. Wszyscy zaprzańcy mają już od dawna dodatki do pensyi. Księży lepszych skazuje gubernator na wysokie grzywny; „hardych“ — pojęcie istniejące tylko w prawie państwowem rosyjskiem — zawiesza w czynnościach, t. j. wprost wypędza z parafii lub proponuje ministrowi wysłanie za karę. Parafie ledwo co obsadzone znajdują się w stanie oblężenia: policya czuwa — rano, w południe i w wieczór. Ksiądz, szpiegowany ustawicznie, na każdym kroku, przy każdem słowie, lęka się własnego cienia. Z każdego kąta kościoła, czy plebanii, wyziera nań strach. Zmęczony ciągłą naganką traci równowagę umysłu, dzielność ducha. Oddychając ustawicznie atmosferą grozy, jeśli nie znajdzie pokrzepienia i pociechy w głębokiej wierze, w szczerym dewotyzmie, — mięknie i o apostolskim obowiązku zapomina. Dusze szlachetniejsze, które się jeszcze uchowały, przejmuje ból niewysłowiony. Niejednemu z tych lepszych, gdy idzie do swego kościoła na nabożeństwo, ukazuje się nad świątynią olbrzymie oblicze, od czerwoności sine, śmiechem szatańskiem skrzywione, z charakterystycznem kosawem, czysto-rosyjskiem spojrzeniem, twarz z rudą brodą, głowa w niedźwiedziej czapie... Widmo rośnie coraz wyżej i groźniej; wychyla się pierś szeroka, potężna, wychyla ramię — i rośnie coraz wyżej i bliżej, aż wreszcie błyska i ręka, i ponad dachem sięga po dom boży, aby go zerwać i zgruchotać... A tu Watykan układa się z rządem o łacinę! Zorganizowany rozbój nie cofa się przed niczem. Wracają zupełnie czasy pierwszej propagandy, kiedy to monarcha, sławiony za to, że otworzył Rosyi drzwi i okna na Europę, liberalny cywilizator, — przyłożył rękę do barbarzyńskiego gnębienia katolicyzmu i w ukazie z d. 15 (27) grudnia 1869 r. zniósł umyślnie znany zakaz mikołajewski, aby tylko język rosyjski wprowadzić do kościoła polskiego. Policya uruchomia już teraz w Mińszczyźnie bezczynnych, powydalanych organistów, i tylko czekać, jak nowy szturm da im nowe posady. Jak dalece rząd dba o te zarazki, wyhodowane w instytucie Sęczykowskiego w Mińsku, widać to z zapomóg, które im poprzyznawał, choć obecnie z usług ich nie korzysta. Ale niechaj sobie, jakie chce psy trzyma na smyczy: nowa napaść rozbije się o starą wiarę; Rosya tylko wzbogaci znowu swą historyę.

Niepodobna rozstać się z tym przedmiotem, nie ukazawszy niegodziwości *Moskowskich Wiedomosti* (nr. 332). Dziennik Katkowa jest dość lekkomyślnym, aby zapewniać, że lud katolicki chodzi na nabożeństwo rosyjskie; jest dość bezczelnym, aby twierdzić, że Watykan na nabożeństwo dodatkowe rosyjskie zezwolił; jest wreszcie dość okrutny, aby z powodu wypadku w Berezynie z Wojczyńskim rządowi, mającemu przecież takich Mosołowów i takich Goremykinów, nazajutrz po wygnaniu biskupa Symona rzucić pytanie podżegające: — „Któż to jest gospodarzem w Krajn Zachodnim i gdzie kres z u c h w a l s t w a *(nagłost')* agitatorów?“. Agitatorami dla niego są panowie, wyższa i średnia szlachta po wsiach, są właściciele i przedstawiciele zawodów niezależnych, jak lekarze, adwokaci, rękodzielnicy, rzemieślnicy i kupcy po miastach: któż więc nie jest agitatorem? — możnaby go zapytać. Czy ten lud w Berezynie, który wyprowadził, wyparował Wojczyńskiego ze swego kościoła i szanując tylko monstrancyę, nie wypchnął go gwałtownie? Ze stanowiska ludzkiej myśli i ludzkiego sumienia agitatorem jedynym jest tylko rząd rosyjski, na polskość i katolicyzm sprzysiężony. O agitacyi na Litwie całej, nietylko w Mińszczyźnie, może mówić jedynie stara Katkowowska zaciekłość.

S p r a w a s z a w e l s k a ma już rozwiązanie. Prefekt, ks. R y m e j k o, zesłany został do klasztoru w Kretyndze, gdzie osadzają księży-d e m e r y t ó w. Ksiądz, staruszek ukarany za to i zhańbiony, że skorzystał z prawa wydanego uroczyście przez cara i uczciwie zaświadczył o prawdzie przed panem komisarzem nadzwyczajnym ministra oświaty, Łaskarewem. Raport komisarski potępił, nie istotnie winnych nieposzanowania woli carskiej, niemal jej lekceważenia, ale niewinnego księdza, twardo stojącego przy katolicyzmie i obowiązkach względem młodzieży: on to jest sprawcą *smuty* (wzburzenia). Gwałt swój uwieńczył rząd rosyjski nieprawością: kazał ogłosić, rozesłał telegram, że ks. Rymejkę do Kretyngi wysłano „z rozporządzenia biskupa Pallulona“ (biskup telszewski). Prawdziwie, tak samo złodziej, spłoszony przez pachołków bezpieczeństwa publicznego, dla wymknięcia się im zaczyna gonić okradanego, krzycząc: „Złodziej! Złodziej!“.

Biskup Pallulon, któremu jeszcze w roku przeszłym zatrzymywano pół pensyi za sprawę uczniów kowieńskich (r. 1888 lub 9) nie mógł wydać i nie wydał też rozporządzenia, wysyłającego ks. Rymejkę do Kretyngi; ale rząd rosyjski musiał, grając rolę rządu opierającego się zawsze o prawo, prawem żyjącego, musiał dla bezprawia swego prawnego poszukać tytułu. Telegram wysłano może po zawiadomieniu go, może bez jego protestacyi, za milczącem zgodzeniem się, ale nie on dopuścił się zesłania księdza do Kretyngi. Rząd rosyjski, chowając się za biskupa, dochowuje tylko wiary rosyjskim tradycyom. Cała potęga Rosyi, jak ją dziś widzimy, powstała z gwałtu, wywieranego na zewnątrz i na wewnątrz, na *czarnyj ńarod*, na dumnych bojarów, których już Iwan IV. o p r y c z n i k a m i i o p a ł a m i tępił. Ale ta potęga nigdy bez fałszu żyć nie mogła, nigdy bez niego nie mogłaby się tak straszliwie rozpostrzeć. Fałsz torował gwałtowi drogę, a po przejściu zacierał jego ślady. I oto, dlaczego ks. Rymejko zesłany został do Kretyngi „z rozporządzenia biskupa Pallulona“.

W szkołach dla dania przeciwwagi modlitwie polskiej zaprowadzają śpiewy Moniuszki — po rosyjsku. Chyba się w grobie przewrócił twórca pieśni, czarem melodyi czar słowa polskiego podnoszących. Moniuszko śpiewany po rosyjsku przez dzieci polskie! — nie, o tem spokojnie pomyśleć nie można.

Sprawa podręczników ciągle śpi i zasnęła może, jak niedźwiedź na całą zimę. W kuratoryi nic się nie rusza, choć dawno już nastał czas na wspólne centralne obrady z udziałem powag uniwersyteckich. Język polski ciągle jeszcze po dawnemu ma sobie wyznaczone kopciuszkowskie godziny, pierwszą i ostatnią, i ciągle jeszcze jest dla dzieci polskich nieobowiązującym, — a widoków zmiany na lepsze nie ma.

Ewangelicy augsburscy w Królestwie poznali lepiej niż ich konsystorz, czem grozi rozporządzenie kuratoryi, aby modlitwa szkolna uczniów tego wyznania, jeśli już nie będzie niemiecką, była koniecznie rosyjską, a broń Boże polską. Prezesem konsystorza jest gen. B u r m a n, komendant Modlina, ale na radzie myślącego ogółu tutejszych ewangelików augsburskich prezydował instynkt zachowawczy, przywiązanie do mowy, która stawszy się już raz rodowitą, powinna też być i językiem wyznania religijnego. Ułożyli zatem podanie, wyłuszczające prawo zarazem i potrzebę używania języka polskiego, zarówno w modlitwie szkolnej, jak i w nauczaniu zasad religii. Ludzie usuwający w ten sposób od dzieci swoich ruszczyznę, porodzili się Polakami, po polsku żyją i myślą, i po niemiecku nie wszyscy nawet rozumieją, a języka niemieckiego, ani w domu, ani w kościele nie używają: jedyną więc ich mową prawowitą na dany wypadek jest polska. Jeszcze miesiąc temu ks. Imeretyński postawą swoją sam zachęcał do wejścia na drogę prośby do Petersburga, a w dziesięć dni później przyjął już deputacyę surowo, a przyjęcie w Petersburgu małą zostawia nadzieję Polakom wyznania augsburskiego, upominającym się o naturalne swe prawo.

Z WYSTAWY TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE.

I.

Przeważna ilość genialnych lub bardzo utalentowanych malarzy, odznacza się wielką obfitością produkcyi. Tacy n. p. artyści, jak Rafael, Rubens, Rembrandt, Delaroche, Matejko i wielu innych, zostawili po sobie zarówno jakościowo, jak i ilościowo imponnjącą spuściznę. Do tego grona szybkim krokiem zbliża się Jacek M a l c z e w s k i, malując dużo i coraz lepiej. Nie można twierdzić, aby już zupełnie okiełznał swoją fantazyę artystyczną, aby ścisnął ją w karby, czyniąee jej dzieła w zupełności zrozumiałemi dla całego wykształconego ogółu, jednakże stwierdzić trzeba koniecznie, iż talent jego potężnieje i krystalizuje się z każdym nowym obrazem, który ukazuje się na światło dzienne.

Pierwsze wrażenie, jakie odnosi się, patrząc na „Błędne koło“ — ostatni utwór Malczewskiego — jest cokolwick oszołamiające. Takiego bogactwa i oryginalności w pomyśle, a śmiałości w kompozycyi, nie spotyka się często, nie mówiąc już o tem, że śmiały do zuchwalstwa rysunek i silny, kapiący od przepychu barw koloryt, potęgują to wrażenie. Po chwili, ochłonąwszy z niego, zaczynamy widzieć całość i pojedyncze jej części składowe. Pośrodku obrazu, na samym szczycie wysokiej, składanej drabiny, jakiej używają malarze pokojowi, siedzi „malarczyk“ — ulubiona postać artysty — i duma. Dookoła niego wiruje tłum najrozmaitszych postaci, skutych łańcuchami, związanych powrozami. To jest to „błędne koło“, a owe postacie, składające je, nie są czem innem, jak uplastycznieniem pomysłów, powstających w głowie tego, być może kiedyś, znakomitego artysty, a zarazem jego losów, jeśli przeznaczenie pozwoli mu wyrwać się nad poziom rzemiosła do idealnych sfer sztuki i artyzmu... Na lewo, od góry, spostrzegamy na jasnem tle unoszącą się w szalonym tańcu grupę satyrów i bachantek, którychby się nie powstydził Rubens, dalej zaś tym samym szalonym wirem porwane postacie ludowe i symboliczne, na tle coraz ciemniejszem. Środek tego koła stanowi postać męska, narysowana z werwą Buonarotti'ego, lub Matejki, usiłująca zerwać wiążące ją pęta. W odniesieniu do symboliki życia artysty, kompozycya tłómaczy się jasno: najprzód, gdy jest młodym, poświęca się kultowi piękności form i światła, później — sięga głębiej — pociągają go ku sobie tematy patryotyczne, jeszcze później wywierają na jego twórczość artystyczną wpływ zagadnienia wszechludzkie, których ostatecznym symbolem jest, i tu umieszczona, a znana nam i z innych obrazów artysty, „słomiana korona“ — symbol znikomości rzeczy i pragnień ludzkich. To wszystko jednak zbiega się w owej męskiej postaci, pragnącej potargać wstrzymujące ją więzy, a która — naszem zdaniem — uzmysławia tę nie dającą się niczem zaspokoić tęsknotę, to dążenie do czegoś, czego nie znamy, ale wiemy, że istnieje, jednem słowem, to niezadowolenie z samego siebie, a zarazem pożądanie ideału, które na dnie każdej duszy artystycznej spoczywa...

Mecenasowi sztuki, który poznał się na tem dziele Malczewskiego i nabył je, można powinszować!

Obowiązki Zoila dziennikarskiego, połączone często z dość nieprzyjemnym obowiązkiem ganienia, jeśli chodzi o rzeczy brzydkie, lub nieudolne, stają się prawdziwie przyjemnemi, gdy wypada zdawać sprawę z takiego obrazu, jak „Święcone na wsi“ p. T e t m a j e r a. Jest to płótno tak efektowne, z taką, obok siły, prawdą oddające i samą scenę i oświetlenie słoneczne, że, patrząc na nie, trzeba sobie powiedzieć: „Ci, co wierzyli w talent Tetmajera, nie zawiedli się, to tęgi artysta, teraz na prawdę pokazujący, ile potrafi zrobić!“ Do tego jednak wypada dodać zastrzeżenie mentalne: „Jeśli chce“.... Na szerokiej drodze, prowadzącej przez jakąś wioskę w krakowskiem, kobiety ustawiły się w wielką sobotę z rozmaitem jedzeniem przygotowanem na Święta, aby duchowny poświęcił je, jak zwyczaj każe. Z przodu stojące niewiasty, obrzucone cieniem niewidzialnej dla patrzącego chałupy, występują w sposób niesłychanie plastyczny na tle drugiej połowy obrazu skąpanej w delikatnem słońcu wiosennem.

W głębi, widać okryte „baziami“ brzozy, plastycznie rysujące się na bladem niebie. Strona techniczna obrazu, w której technikę swą pchnął artysta silnie naprzód, podnosi swojską jego stronę tematu, tak silnie przemawiającą do każdej wyobraźni, każdego serca polskiego. Między innemi postępami w technice, pozbył się p. T. tej rażącej dawniej w jego malowaniu silnej barwy niebieskiej — szczególniej w cieniach rzuconych — która razić musiała każde oko, zdrowo patrzące. Dziś zniknął z jego płótna „ultramaryn“, a koloryt zyskał na prawdzie i sile. Wykończenie pod względem rysunkowym jest o całe niebo wyższem — kilka typów kobiet wiejskich, po prawej stronie obrazu, jest wybornych. Rozłożenie plam kolorystycznych zaś, obok świeżego wiejskiego powietrza, którem się oddycha, patrząc na „Święcone“, robią tę pracę p. T. — wraz z innemi zaletami — kapitalnym nabytkiem polskiego malarstwa. Pamiętać i o tem także należy, że porwać się na malowanie *plein airu* ze sceną rodzajową w t a k i c h rozmiarach i osiągnąć t a k i rezultat, może tylko bardzo pewny siebie artysta.

Malowanie nocnego pejzażu, nawet z oświetleniem księżycowem, jest rzeczą mocno ryzykowną, a cóż dopiero bez niego. Często jednak odwaga oddaje przysługi, nawet artystom. — P. P a n k i e w i c z spróbował namalować w podobnych warunkach, to jest bez księżyca, „Wieczór“ i udało mu się zrobić rzecz wcale efektowną. Wątpliwem jest, czy krajobraz ten zyska poklask u szerszej publiczności, zwykłej lubować się w mniej czarnych pejzażach, a oglądać białe, zamiast czarnych, łabędzie, jednakże u ludzi, o delikatniejszem poczuciu piękna, wywołuje on bardzo sympatyczną impresyę ciepłej nocy letniej.

P. D ą b r o w s k i e g o dwa pastelowe „Widoki morskie“, oraz p. J a n o w s k i e j także pastelowy krajobraz pod tytułem „Cisza“, należą do rzeczy zrobionych z wielką wprawą i finezyą, dowodzącą, że autorowie ich wybijają się ponad przeciętny poziom malarski. Ostatniemu z tych pasteli możnaby zarzucić pewną surowiznę w kolorze, której w innych pracach panny J. nie spotykaliśmy przedtem. Jest to, jakby niefortunny wpływ szkoły neo-krakowskiej, szukającej w ogóle piękna w brzydocie, a szczególniej co do strony kolorystycznej w gryzących się ze sobą barwach.

Zgrabnie rzuconemi na papier notatkami są trzy akwarelki „Widoków z kopalń ropy w Kobylance“ p. K o t o w i c z a, który dotąd był znany tylko z prac olejnych, a których ujemną stroną była pewna mglistość w kolorze — tej szczęśliwie w akwareli uniknął.

Bardzo sympatycznemi także są trzy olejne „Widoki jesienne“ p. R e y z n e r a, malowane bezpretensyonalnie a z prawdziwem odczuciem tej pełnej melancholii pory roku. Słabą za to bardzo jest „Głowa Chrystusa“; niema w niej ani powagi, ani piękna.

P. T o n d o s, w swoim rodzaju „Altmeister“ — jak mówi Niemiec — dał znów dwa widoki krakowskie: „Rondel bramy Floryańskiej“ i „Kościółek św. Wojciecha“. Reputacya — dobrze zasłużona — tego artysty jest tak ustaloną, że co najwyżej można powiedzieć, iż te akwarele stoją także na jej wysokości. Szczególniej „Kościółek św. Wojciecha“, wzięty z punktu, z którego p. T. nie malował go jeszcze dotąd, przedstawia się bardzo korzystnie. Z przyjemnością zauważyć daje się jeszcze i to na kilku ostatnich akwarelach artysty, że stara się wprowadzeniem, bardzo zgrabnie do widoków zastosowanych postaci stafażowych, ożywić je pod względem kolorystycznym. Pan T. „malarz starych kamieni i cegieł krakowskich“ — jak nazwał go ktoś słusznie — umie przecież, i to tylko on jeden, wlewać w nie życie i świeżość.

Nie bez interesu jest „Dziedziniec klasztorny“ p. G r a m a t y k i, o poprawnej architekturze, której przydałoby się więcej słońca.

Każda praca p. B ł o t n i c k i e g o zdobywa sobie przebojem sympatye naszej publiczności. W każdej z nich jest on zawsze tym samym utalentowanym i inteligentnym artystą, posiadającym tak ważne przymioty dla rzeźbiarza: poczucie i zamiłowanie formy. Tak zwany „impresyonizm“, nie mający z właściwie pojętym „weryzmem“ nic wspólnego, poczyna grasować i w dziedzinie rzeźby. Na szczęście jednak nie wszyscy rzeźbiarze ulegają tej niebezpiecznej chorobie, a do nich należy artysta, o którym mowa. Drobnostka, jaką dał obecnie na wystawę: w marmurze wykuta główka dziecięca, zatytułowana „Chochlikiem“, jest artystycznem pieścidełkiem. Mamy nadzieję, że wkrótce będziemy mogli pomówić o większej pracy kompozycyjnej artysty, walczącego *quand même* z niewielkiem gronem kolegów o utrzymanie p o l s k i e j rzeźby. Wobec braku poparcia ze strony ludzi i instytucyj do tego powołanych, byłaby ona, bez tych często nawet materyalnie nieopłacających się usiłowań naszych artystów-rzeźbiarzy, dawno zniknęła z powierzchni ziemi...

Józef Trepka.

Tutejsza *Gazeta Polska* z woli rządu miejscowego w dniu 16 z. m. nagle wychodzić przestała. Po ostatniem numerze 286 — dalsze już nie wyszły. Jaka przyczyna? Jaka podstawa prawna? — nikomu, nawet samej gazecie urzędownie nie powiedziano. Procedurę zastosowano niezmiernie prostą. Przed południem dnia 16 z. m. przyszedł do drukarni „Józefa Sikorskiego“, drukującej gazetę, inspektor drukarni m. Warszawy i zażądał wydania „biletu“ pozwalającego ją drukować, bilet zabrał z sobą i samym faktem włożenia go do swej kieszeni wydawnictwo zawiesił. Rozporządzenie wydał z mocy swej władzy generał-gubernatorskiej ks. Imeretyński. Nie podobał mu się szereg artykułów pod zbiorowym a bezpośrednim tytułem „Nasze potrzeby“ od nr. 282 do 286 wydrukowany z podpisem „Adwokat“. W tym artykule w nr. 282 szczególniej uderzyć miały władzę dwa ustępy: w jednym mówi autor o „zbójach, którym stawiają pomniki“, w drugim o Kiryczence. Zbójem na porządku dziennym jest Murawiew, a Kiryczenkę autor wytyka imiennie; gen.-gubernator, zawieszając wydawnictwo, broni obu tych mężów. Gdyby nawet domysł generał gubernatora był trafnym, Murawiew bohaterem a Kiryczenko cnotliwym, to i tak jeszcze czyn byłby gwałtem. Gazeta wychodziła pod cenzurą, cenzor ją czytał, artykuł do druku podpisał, prawo wyraźnie stawia zasadę nieodpowiedzialności, jurysprudencya senatu wyraźnie orzekła, że „redaktorowie i wydawcy nie mogą być pociągani do żadnej zgoła odpowiedzialności, która w całości spada na samego tylko cenzora“ (nr. 8 wyroku z r. 1870). Wyjątki od zasady dotyczące dyfamacyi, potwarzy i drukowania aktów urzędowych bez pozwolenia rządu, do obecnego wypadku nie stosują się: gdzież więc podstawa prawna? — Wreszcie gdyby nawet prawo pociągało do odpowiedzialności, to czyliż pomiędzy niem a nagłem wstrzymaniem wydawnictwa nie leży przepaść głęboka? Ks. Imeretyński przepaść tę przeskoczył i czuje się tak zadowolonym ze swego skoku, iż redaktorowi gazety, przychodzącemu po wiadomość, kiedy może się spodziewać przywrócenia gazety do życia? odpowiedział: Pytanie jeszcze, czy wogóle gazeta jeszcze wychodzić będzie miała prawo. Rozstrzygnięcie ostateczne należy do ministra spraw wewnętrznych. Samo wstrzymanie wydawnictwa bez żadnego zgoła prawa jest już srogą krzywdą dla ludzi koło gazety pracujących.

Rozeszły się pogłoski, że książe i cenzora także na pięć dni do kozy wsadził. Koza to chyba domowa albo nawet uliczna: widziano go bowiem na ulicy wtedy właśnie, kiedy miał odsiadywać swa karę.

W szkole Mittego, utrzymywanej przez p. Hipolita Wawelberga, wybuchnęły w przeszłym tygodniu niepokoje, o których obszerniej w następnym liście pomówić wypadnie.

Narrans.

Sprawy sejmowe.

(Akcya ratunkowa dla utrzymania szkoły rolniczej w Dublanach.)

Przedłożone Sejmowi sprawozdanie Wydziału kraj. o wyższej szkole rolniczej w Dublanach, nie pozostawia wątpliwości, że szkoła ta upada i że należałoby się poważnie zastanowić, czy koszta, na jej utrzymanie łożone, równoważą korzyści, jakie kraj z niej odnosi. Same szczegóły sprawozdania Wydziału kraj. dają w tym względzie decydujące wskazówki.

Sprawozdanie to stwierdza przedewszystkiem fakt zmniejszenia się frekwencyi uczniów w szkole dublańskiej. Już w zeszłorocznem sprawozdaniu wskazał Wydział krajowy na ten niepomyślny objaw, który pojawił się w ubiegłym roku szkolnym 18 6/7, tj. że frekwencya znacznie spadła, gdyż ilość uczniów, zapisanych z początkiem roku. wynosiła tylko 29. Objaw ten skłonił Wydział krajowy do bliższego zastanowienia się nad przyczynami, wywołującemi go, skoro w ciągu roku liczba uczniów z 29, początkowo zapisanych, zmalała do 17. Zwołana w tym celu kuratorya szkoły na posiedzenie, które odbyło się pod przewodnictwem marszałka krajowego, roztrząsała bliżej przyczyny, które powodują znaczny spadek frekwencyi i doszła do przekonania po wszechstronnych badaniach, że zbyt wysokie koszta, jakie opłaca się za 10-miesięczne utrzymanie w internacie i za umundurowanie, niewątpliwie odstraszają mniej zamożnych rodziców od umieszczania swych synów w Dublanach, a niejednokrotnie może zniewalają tych, którzy już swych synów tam umieścili, do odebrania w ciągu roku dlatego, by ich pod korzystniejszymi warunkami materyalnemi gdzieindziej w obranym zawodzie kształcić.

W myśl tej opinii, której trafność uznawał, postanowił Wydział krajowy z początkiem bieżącego roku szkolnego 1897/8 przy zachowaniu i nadal opłaty czesnego, wpisowego i taksy na laboratoryum, zniżyć opłaty na utrzymanie przez zniesienie umundurowania, a następnie przez oznaczenie opłaty w takiej wysokości, aby odpowiadała jedynie kosztom, jakie faktycznie pociąga za sobą wikt, opał, światło, pranie pościeli, naprawa sprzętów, oraz remuneracya lekarza i wydatek na lekarstwa. Obliczone na tej podstawie opłaty za utrzymanie wynoszą 350 złr. rocznie i w takiej też wysokości są pobierane, począwszy od bieżącego roku szkolnego, a to w miejsce pobieranych dotąd 540 złr.; są zatem o 190 złr. rocznie niższe.

Skutki, jakich się spodziewano po obniżeniu kosztów utrzymania są — o ile to z jednorazowego objawu Wydział krajowy sądzić może — pomyślne, gdyż na I rok zapisało się dwunastu(!) nowych uczniów, podczas gdy w ubiegłym roku szkolnym było ich na pierwszym roku tylko trzech. Jeżeli ogólna liczba uczniów na wszystkich trzech latach nauki, dochodząca zaledwie do 24 razi jeszcze obecnie przykrą dysproporcyą między nakładem na utrzymanie szkoły a korzyścią, jaką kraj z niej odnosi wskutek tak słabej frekwencyi, należy podnieść, że ta szczupła liczba uczniów głównie jest wynikiem słabego ich uczestnictwa na drugim roku, a przypuszczać można, — zdaniem Wydziału krajowego, — że liczniejsze zapisy obecnego roku są dowodem wzmagającego się uznania kraju dla tej pięknej instytucyi i zapowiedzią zwrotu opinii publicznej.

W ciągu trzechletniego istnienia internatu przyszedł Wydział krajowy do przekonania, iż posada prefekta jest zbędną, gdyż czynność prefekta ograniczała się na utrzymaniu wewnętrznego porządku i na doborze służby, a do tego nie potrzeba osobistości tak ukwalifikowanej, jak to sobie wyobrażano, kreując tę posadę. Po ustąpieniu z posady prefekta p. Lipskiego, Wydział krajowy nie obsadził jej więcej, a natomiast ustanowił zarządcę domu internatowego, który spełnia czynności wyżej wymienione. Wydział krajowy wprowadził zatem w Dublanach pewne znaczniejsze reformy, które wpłynąć mają, jak sądzi, na podniesienie tego zakładu naukowego.

Naszem zdaniem, oszczędności tego rodzaju nie prowadzą do celu. Należy tutaj obliczyć przedewszystkiem, ile kosztuje wykształcenie jednego ucznia i zdać sobie jasno sprawę z kwestyi, czy dla kraju niezbędną jest z wielkim kosztem utrzymywana szkoła, do której uczniowie nie chcą uczęszczać.

O nowe sto milionów.

Nordd. Allg. Ztg. raz jeszcze zapewnia, że rząd pruski wniesie do Sejmu projekt uchwalenia nowych stu milionów na uzupełnienie funduszu kolonizacyjnego. Czytelnikom naszym znane są z telegraficznego streszczenia motywa, któremi półurzędowy ten organ uzasadnia nowy wyjątkowy środek przeciwko Polakom. Nie zawierają one ani jednego poważnego argumentu politycznej lub ekonomicznej natury, lecz znaną litanię niedorzecznych ogólników o agitacyi wielkopolskiej, któremi posiłkują się zwykle hakatyści. Z podobnego umotywowania antipolskiego wniosku tyle tylko wnosić można, że rząd chce prowadzić dalej walkę z żywiołem polskim nawet wbrew logice i zdrowemu rozsądkowi i nie dba nawet o osłonięcie swych wniosków pozorami słuszności.

To też niezależna prasa niemiecka zwraca się częścią przeciwko projektowi powiększania funduszu kolonizacyjnego o 100 milionów, a szczególnie przeciw niedorzecznym motywom rządowego organu. Streszczamy tu głosy dwóch pism niemieckich: katolickiej *Germanii* i wolnomyślnej *Posen. Ztg.*

Organ katolików niemieckich odpowiada półurzędowemu organowi krótko i węzłowato, że legenda o „wielkopolskiej agitacyi“ i o zamiarach „odbudowania polskiego państwa narodowego“ jest wprawdzie bardzo stara, ale przez to bynajmniej niewiarogodna, ponieważ jest nieprawdziwą. Odosobniania się Polaków od Niemców, skoro z niemieckiej strony nagromadziły się dążności, aby stłumić polski żywioł, nie można przecież uważać za „dążności wielkopolskie“. Tego odosobniania nie pochwalamy bynajmniej, ale skarżyć się na to i zarzucać Polakom nienawiść do Niemców mają najmniej powodu ci, którzy sami stali się nienawistnymi Polakom i żywią ku nim nienawiść. W polskich dzielnicach możliwem jest pokojowe pożycie tylko przy uprzejmości z tej strony, albo jeśli inaczej być nie może, pod hasłem: „rozjemczopokojowem!“ Uderzeniami maczugą lub kłóciem szpilkami nie można robić moralnych podbojów w polskich dzielnich. Co się tyczy w szczególności funduszu kolonizacyjnego, to już bar. Schorlemer z Alstu zwrócił uwagę na to, że zmierza on nietylko do germanizowania, ale szczególnie do sprotestantyzowania polskich dzielnic.

Posener Ztg. omawia nowy projekt antipolski w długim artykule wstępnym i również zwraca się przeciw jego niedorzecznemu uzasadnieniu, które jakiś hakatysta podsunął dziennikowi rządowemu. Liberalny organ przypuszcza, że i właściwe motywa projektu obracać się będą w tem samem zaklętem kole czczych frazesów i nieudowodnionych zarzutów i twierdzeń o polskiej wyłączności, o „wielkopolskich aspiracyach“ i „dążaniu do odbudowania państwa polskiego“. Zdaniem *Pos. Ztg.* jest elaborat *Nordd. Allg. Ztg.* wyciągiem z memoryału, jakie rząd w tej sprawie w swoim czasie przedłoży Sejmowi pruskiemu, i dlatego radzi go dokładnie odczytać, gdyż w razie przyjęcia projektu kosztować będzie każde z 252 słów elaboratu *N. All. Ztg.* ludność podatkującą drobnostkę 400.000 marek, tak jak obecnie po 10 letniej działalności komisyi i po wydaniu 70 milionów kosztuje każdy z 1975 osiedlonych kolonistów sumę 60.000 marek, choć germanizacya żadnych przez to nie zrobiła postępów.

Pos. Ztg. rozbiera po szczególe elaborat półurzędowego pisma i wykazuje, na jak kruchych podstawach opierają się podane tam „motywa“. Przedewszystkiem wobec nikłych dotychczasowych rezultatów komisyi upada zupełnie najgłówniejsze twierdzenie, jakoby instytucya ta istotnie mogła dzieło germanizacyjne popchnąć o krok naprzód, i już dla tego samego należałoby zapowiedziany projekt rzucić do kosza.

Najobszerniejszym jest ustęp, w którym autor elaboratu mówi o „wielkopolskich usiłowaniach“ i o zupełnem stronieniu Polaków od Niemców. „Co to ma znaczyć? — powiada trafnie *Pos. Ztg.* — Informatorzy p. ministra spraw wewnętrznych wywiedli go w pole, inaczej musiałby p. v. d. Recke wiedzieć, że to właśnie niemieckie towarzystwo hakatystów pracuje nad wykonaniem przedziału między obiema narodowościami.

Pos. Ztg., słusznie szydząc z mądrości stanu p. v. d. Recke, radzi mu, żeby schował owe 100 milionów, a zamiast tego zakazał urzędnikom należeć do związku hakatystów; będzie to środek skuteczniejszy od funduszu stumilionowego, a nic nie będzie kosztował, przytem p. v. d. Recke oszczędzi sobie nowego tytułu do szyderstw prasy.

Śmieszne twierdzenie o istniejących rzekomo „usiłowaniach, mających na celu przywrócenie narodowego państwa polskiego lub przynajmniej wytworzenie stosunków, panujących w Galicyi“ zbija *Pos. Ztg.* w następujący sposób: „Mamy tu znowu bezkrytyczne powtarzanie codziennie przez hakatyzm rozpuszczanej bajki, na której potwierdzenie niema ani cienia dowodu. Natomiast nie brak zupełnie wyraźnych i niedwuznacznych deklaracyj przywódców ludności polskiej, w których podsuwanie zamiarów zdrady stanu odpierają z największem oburzeniem. Albo tedy p. minister wystąpi nareszcie z namacalnemi dowodami, że takie dążności istnieją — a do tego daje mu zapowiedziany memoryał o ruchu polskim najpiękniejszą sposobność — albo uzasadnienie projektu zawiedzie i co do tego punktu“.

Oczywiście, że zawiedzie, bo żądanych słusznie namacalnych dowodów nie złoży ani pan minister, ani jego hakatystyczni przyjaciele. Tak, jak rzeczy stoją w Sejmie pruskim, starczy najoklepańszy frazes i najgołosłowniejsze twierdzenie za argument. Ale bądź co bądź należy się uznanie *Pos. Ztg.*, która w końcu artykułu ośmiesza obłudne twierdzenie *Nordd. Allg. Ztg.*, że „język ojczysty Polaków ma być, jak dotąd, szanowany“; wolnomyślna gazeta chwali ironicznie postawę organu rządowego, że tak zasadnicze i tak sprawiedliwe w tej sprawie zajął stanowisko.

Z państw bałkańskich.

(Komitet macedoński. — Bulgarya i beraty biskupie w Macedonii. — Milan dowódcą armii. — Albańczycy).

Od lat wielu sprawy polityczne na Bałkanach, obok całej bezprogramowości, wykazują jednak dwa stałe objawy: Gdy nastaje cieplejsza pora roku, objawiają się sporadycznie w różnych częściach państwa Osmanów ruchawki zbrojne; gdy ściśniętą mrozem ziemię śnieg okryje, rozpoczyna się agitacya polityczna, prowadzona poza granicami Turcyi, a przeciw niej skierowana. Podobnym objawem jest podany wczoraj przez nas program komitetu macedońskiego, rezydującego w Sofii. Program ten o tyle jest znamiennym, że w znacznej części zbliża się zarówno do programu autonomii kreteńskiej, ułożonego przez mocarstwa, jak do planu reform, jakiego domagają się one dla innych także prowincyj Turcyi. Komitet ów, który od lat kilku urządza ruchawki w Macedonii, przyszedł widocznie do przekonania, że w obecnych stosunkach nie może być mowy o oderwaniu tej prowincyi od reszty państwa sułtana, że zatem trzeba żądać tego tylko, na co Europa mogłaby zgdodzić się w danym razie. Są to, rzecz prosta, tylko *pia desideria*, bo mocarstwa, mające tyle kłopotu z Kretą, nie zechcą prawdopodobnie ujadać się z Turcyą równocześnie o Macedonię. Zresztą w samym programie znajduje się wiele punktów niejasnych. Między niemi uderza jeden, w którym jest mowa o wyborze przyszłego generał-gubernatora, ma on bowiem należeć do „liczebnie najsilniejszej narodowości w Macedonii“, a jak wiadomo, dotąd spór między Serbami a Bułgarami o liczebną przewagę w tej prowincyi nie został rozstrzygnięty. Możebnem jest także, że tegoroczna, nadzwyczaj silna, jak na tamte okolice, zima, chwilowo ochłodziła umysły polityków macedońskich, i że z wiosną chwycą się oni dawnej taktyki wysyłania oddziałów powstańczych do Turcyi przez granicę bułgarsko-turecką.

Sprytnie rządzona Bułgarya, umiejąca wyzyskiwać wszelkie okoliczności, a nieustająca w walce konkurencyjnej z Serbią, podeszła ją znowu bardzo zgrabnie. Rozchodziło się o trzy katedry biskupie w Macedonii, w okręgach z ludnością mięszaną. Już 8 listopada zeszłego roku otrzymali trzej księża bułgarscy „beraty“ sułtańskie na owe stolice biskupie za staraniem gabinetu sofijskiego. Rzecz całą trzymano jednak w tajemnicy tak, że gdy kilka dni temu eksarcha konsekrował trzech nowych biskupów, wiadomość ta, niby piorun z jasnego nieba, spadła na Greków, a przedewszystkiem na Serbów, którzy po rozmaitych ustępstwach i grzecznościach, okazywanych im przez sułtana, byli pewni, że wzięli górę nad Bułgarami w Macedonii. Stało się inaczej, co tylko może zaostrzyć i tak już dosyć naprężony stosunek między Sofią a Belgradem, oraz w Macedonii. „Chory człowiek“ w Ildiz-kiosku zaciera ręce z radości widząc, jak dobrze zastosował starą maksymę: *divide et impera!*

Ustępstwa i grzeczności względem gabinetu sofijskiego nie przeszkadzają wcale władzom lokalnym tureckim dopuszczać się strasznych okrucieństw na ludności bułgarskiej w okręgu Koczani, — o czem w swoim czasie obszerniej pisaliśmy. — Ludność ta zmuszoną jest skutkiem tego emigrować tłumnie do Bułgaryi.

W sprawach serbskich chwilowo góruje sensacyjny fakt zamianowania „operetkowego“ eks-króla Milana główno-dowodzącym armią serbską. Do faktu tego dodają dzienniki wiedeńskie zabawny komentarz, którego nawet ze względu na nieobliczalne i narwane usposobienie Milana na seryo brać niemożna. Otóż twierdzą one, że Milan, wiedząc o tem, iż syn jego, król Aleksander, ma nieprzezwyciężony wstręt do małżeństwa, a obawiając się, aby dynastya Obrenowiczów nie wygasła, postanowił odegrać znów czynną rolę w swej ojczyźnie. Pierwszym krokiem do tego celu jest objęcie dowództwa nad armią serbską, poczem nastąpi małżeństwo oficyalne z pewną damą, która obdarzyła go już kilkorgiem dzieci. Tym sposobem przyszłość dynastyi będzie zapewnioną. Daleko jednak prawdopodobniejszem jest, iż wzrastający radykalizm, przesiąkający nawet do armii, i usposabiający ją antydynastycznie, skłonił króla Aleksandra, aby dowództwo nasze oddać w ręce człowieka, którego energii ufa.

Najwierniejsi dotąd słudzy islamu i sułtana, Albańczycy, zachęceni przykładem innych poddanych tureckich, buntują się i domagają autonomii. Rokowania porty z ich przywódcami Rizą bejem i Hadżi Zeką nie doprowadziły dotąd do żadnego rezultatu. Jest to jeden więcej kłopot dla Turcyi, której położenie pod względem finansowym jest wprost rozpaczliwe. Kontrybucyi od Greków odebrać nie może, a w Macedonii wojsko od dziewięciu miesięcy jest niepłatnem, dostawcy zaś odmówili dalszego kredytu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 8 stycznia.

Prowizoryum ugodowe na Węgrzech pszeszło wczoraj ogniową próbę drugiego czytania. Rząd Banffy'ego odniósł olbrzymie zwycięstwo: opozycya wyszła pokonana. Kwestyę ugody, naturalnie w formie prowizorycznej, uważać należy w głównych zasadach obecnie na Węgrzech za załatwioną.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej w Budapeszcie wniósł prezydent ministrów bar. Banffy pewne modyfikacye do § 3 ustawy o prowizoryum. Pierwsza odnosiła się do tego, że ustawa ta otrzymuje moc obowiązującą z dniem ogłoszenia i do działania jej wstecz, począwszy od 1 stycznia b. r.; druga zaś dotyczyła przytoczenia *in extenso* XII art. ust. z r. 1867 zamiast powołania się nań jedynie.

W głosowaniu Izba uchwaliła § 3 z poprawkami prezydenta ministrów, co oznaczało zupełne jego zwycięstwo, gdyż tym sposobem parlament sankcyonował jego rozporządzenia administracyjne, utrzymujące *status quo* stosunku z Austryą. Zwycięstwo Banffy'ego jest tem więcej znaczące, że w tym wypadku głosowały z liberalnem stronnictwem: stronnictwo narodowe i ludowe.

Na pierwszem po świętach posiedzeniu sejmu dolno-austryackiego wczoraj przyszło do burzliwej sceny. Marszałek Gudenus wyraził na początku ubolewanie swoje z powodu znanych zajść na ostatniej sesyi, przywołał do porządku p. Meyera za niewłaściwe wykrzykniki, wreście prosił posłów, aby ze względu na godność sejmu i własną zaniechali w przyszłości podobnych wyrażeń.

Po tym wstępie odczytał dr. Kopp imieniem swojem i 7 towarzyszów oświadczenie, w którem zastrzegł się przeciw postępowaniu takiemu, jakie zastosowano względem p. Noskego,

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

18 (Ciąg dalszy).

— Na to nie ma rady, tem bardziej, że pan Mieczysław kocha swoich pacyentów, to jego utopia — odpowiedział z lekką ironią.

— Na utopie zgoda. Przypuszczam nawet, że każdy wyższy umysł powinien mieć jakąś utopię, jakąś piękną chimerę, którąby mu czyniła znośniejszem to dzisiejsze, obrzydliwe życie — rozumiem nawet, że dla takiej chimery można poświęcić życie, ale nie rozumiem, jak można się poświęcać, jak można kochać chimerę, chodzącą w łachmanach, całą w strasznych ranach i brudzie!

Zamilkła na chwilę, rozsunęła seledynowy ekran jedwabny, malowany w złote ptaki i krzewy, bo słońce, odbite od cynkowych dachów, rzucać poczynało zbyt jaskrawe i ostre promienie.

Siedziała jeszcze chwilę w milczeniu i, pochylając głowę ku niemu, cała teraz w dziwnych refleksach zielonawego złota, jakie się przesączało przez ekran, zapytała cicho:

— Zna pan Melanię Grünspan?

Nazwisko wymówiła z subtelnem obrzydzeniem.

— Znam, ale tylko z widzenia, z towarzystw, a osobiście bardzo niewiele.

— Szkoda! — szepnęła, wstając.

Przeszła kilka razy z majestatyczną powagą pokój. Posłuchała chwilę u drzwi gabinetu synowskiego, skąd dochodził przytłumiony gwar rozmowy. Patrzyła chwilę na ulicę, huczącą olbrzymim ruchem i zalaną upalną pożogą.

Karol z ciekawością śledził jej królewskie ruchy i choć w mroku, jaki zalegał pokój, nie mógł dobrze dojrzeć wyrazu jej twarzy, czuł, że jest wzruszoną bardzo.

— Pan wie, że ta panna Mela kocha się w Mieciu? — zapytała prosto.

— Pogłoski podobne słyszałem na mieście, ale nie zwracałem na to uwagi.

— To już o tem mówią! Ależ to kompromitujące! — dodała silniej.

— Przepraszam, wyjaśnię. Mówią na mieście, że kochają się oboje. Przewidują małżeństwo.

— Nigdy! Daję panu słowo, że dopóki ja żyję, to się nie stanie! — zawołała przyciszonym, namiętnym głosem. — Mój syn miałby się ożenić z Grünspanówną, nigdy!

Orzechowe oczy nabrały połysku miedzi, a dumna, piękna twarz rozpaliła się oburzeniem.

— Panna Mela cieszy się w Łodzi opinią bardzo zacnej i rozumnej, a że przytem jest bardzo bogata i zupełnie przystojna, więc...

— Więc nic z tego, choćby miała skarby bajeczne, choćby była najlepszą i najpiękniejszą z kobiet na świecie, nic z tego, bo to tylko żydówka! — szeptała z mocną, prawie nienawistną pogardą.

— Prawda, to tylko żydówka, ale jeśliby ta żydówka kochała i była nawzajem kochaną przez syna pani, to kwestya jasna i przeciwieństwa wyrównane — mówił dosyć twardo, bo go irytował ten protest i wydawał mu się śmiesznym.

— Mój syn może się kochać nawet i w żydówce, ale nie może myśleć o połączeniu naszej krwi z krwią obcą, z rasą wstrętną i wrogą.

— Pozwolę sobie widzieć wielką przesadę w tem, co pani mówi.

— A dlaczegóż pan się żeni z Anką? Czemu pan sobie nie wybrał żony z pośród łódzkich żydówek lub Niemek, co?

— Bo mi się żadna z żydówek i Niemek nie podobała aż do stopnia małżeństwa, ale gdyby się tak stało, nie wahałbym się ani chwili. Nie mam żadnych kastowych, ani rasowych przesądów i uważam je za przeżytki — powiedział zupełnie seryo.

— Jacy wy ślepi jesteście, jak wy tylko patrzycie oczami zmysłów, jak wy nie dbacie o jutro, o własne przyszłe dzieci, o przyszłe całe pokolenia — zawołała, załamując ręce w grozie, oburzeniu i politowaniu.

— Dlaczego? — zapytał krótko, patrząc na zegarek.

— Dlatego, że możecie wybierać żydówki na matki waszych dzieci, dlatego, że nie czujecie wstrętu do nich, że nie widzicie, iż te kobiety są inne, są nam obce zupełnie, że nie mają religii, nie mają etyki, nie mają tradycyi obywatelskiego życia, nie mają zwykłej kobiecości, są puste, pyszne, bezduszne handlarki własnych wdzięków, lalki, poruszane sprężynami najpierwotniejszych potrzeb, kobiety bez przeszłości i bez ideału.

Borowiecki podniósł się do odejścia, bo go śmieszyła i oburzała zarazem ta rozprawa.

— Panie Karolu, chciałam się z panem widzieć, aby prosić go o pomoc, o wytłómaczenie Mieciowi tego małżeństwa. Wiem, że pana poważa, a jako naszego kuzyna prędzej może posłucha, bo pan mnie rozumie i odczuje, że ja nie mogę pozwolić na to, nie mogę pomyśleć nawet o tem bez bólu, że jakaś pachciarka, córka jakiegoś nędznego aferzysty mogłaby panować tutaj, wśród tych pamiątek i wspomnień żywych czterowiekowej przeszłości rodu naszego, przeszłości bez skazy. Cóżby oni na to powiedzieli! — wykrzyknęła boleśnie, szerokim ruchem wskazując na szereg portretów, wiszących na ścianie; szereg głów rycerskich i senatorskich, majaczących żółtemi plamami w zmroku.

Borowiecki uśmiechnął się zjadliwie i trącając palcem w starą zbroję zardzewiałą, stojącą pomiędzy oknami, rzekł prędko i dobitnie:

— Trupy! Archeologia ma swoje miejsce w muzeach; w życiu dzisiejszem nie ma czasu na zajmowanie się upiorami.

— Pan się śmieje! Wy wszyscy śmiejecie się z przeszłości, zaprzedaliście duszę złotemu cielcowi. Tradycye nazywacie trupami, szlachectwo przesądem, a cnotę zabobonem śmiesznym i godnym politowania.

— Nie, tylko rzecz zbyteczna, jak na dzisiaj. Cóż mi pomoże cześć tradycyi do zbytu perkalików! Cóż mi pomogą moi kasztelańscy przodkowie, gdy stawiam fabrykę i muszę szukać kredytu! Dają mi go żydzi, a nie wojewodowie. A cały ten balast rupieci, jak tradycya, szlachectwo i temu podobne jest, jak cierń w nodze, przeszkadza do szybkiego chodzenia.

— Nie, nie! ale dajmy temu pokój. Może pan ma racyę, ale ja swojej nie ustąpię nigdy. Pokażę panu list panny Grünspan do Miecia, pisany z Włoch. Nie jest to niedyskrecya, bo jest tam kilka wierszy do mnie.

List był bardzo długi, pisany z Genui, równym, kupieckim charakterem i pełen był nieco przesadnych zachwytów i entuzyazmu nad Włochami, głuchej tęsknoty za krajem. Ale miejscami, gdy mówiła o sobie, o domu i o przyszłem widzeniu się z Wysockim, pełen był tkliwości i tłumionego uczucia.

— Bardzo ładny list — powiedział Karol, oddając go.

— Śmieszny przez swoją przesadę i banalny. Zachwyty brane są z Beadeckera, to jest tylko poza, aby się wydać bardziej interesującą.

Wpadł Wysocki zmęczony, blady, z przekręconym krawatem i z włosami w nieładzie. Usprawiedliwiał się, że przyjść nie mógł, ale zaraz pobiegł, bo go wzywano telefonem do fabryki do robotnika, któremu maszyna zgniotła rękę. Borowiecki korzystając z tego, również chciał wyjść.

— Zrobi pan to, o co prosiłam — zaczęła, ściskając mu silnie rękę.

— Muszę się pierwej rozpatrzeć w sytuacyi, bo może nie ma takiego niebezpieczeństwa, jakie pani przewiduje.

— Dałby Bóg, żeby to były tylko przywidzenia. Kiedyż pana zobaczę?

— Anka przyjeżdża za dwa tygodnie, to natychmiast ją przyprowadzę pani.

— A może w niedzielę będzie pan u Trawińskich? To jej imieniny.

— Będę z pewnością.

Szła przed nim, aby go wyprowadzić, ale otworzywszy dzwi do poczekalni syna, cofnęła się spiesznie i zadzwoniła gwałtownie na służącą.

— Marysiu, pootwieraj okna, niech trochę wywietrzeje po tych żydach. Wyprowadzę pana innem wyjściem.

I przeprowadziła go przez kilka pokoi przyciemnionych opuszczonemi storami i zapełnionych meblami o dziwacznych, staroświeckich kształtach, obwieszonych portretami i obrazami historycznej treści, pełnych wypłowiałych i podartych makat na ścianach, starych sprzętów i melancholii i klasztornego prawie nastroju.

— Waryatka! — pomyślał ironicznie o niej, znalazłszy się na Piotrkowskiej, ale pomimo to współczuł z nią i zaczynał przyznawać racyę w wielu punktach.

Upał jeszcze się potęgował, nad Łodzią wisiały dymy nakształt szarych baldachimów, przez które słońce przesączało war i zalewało miasto ukropem nie do wytrzymania. Ludzie wlekli się ociężale trotuarami, konie stały z pospuszczanemi łbami, wozy toczyły się wolniej, w sklepach ruch był mniejszy, tylko fabryki huczały z jednaką nieustanną potęgą, dysząc setkami kominów i rozlewając po rynsztokach strugi kolorowych odpływów, niby strugi potu ściekającego z przepracowanych organizmów. Borowieckiemu tak dokuczało gorąco, że wstąpił na mazagran, aby się nieco ochłodzić. (C. d. n.)

gdyż jest to oczywiste pogwałcenie praw, przysługujących posłom.

Na to powstał znany antysemita p. **Gregorig** wołając, że **Noske** jest bezczelnym prowokatorem i że, jeżeli nie zmieni tonu swego, w jakim zwykł przemawiać w izbie, on sam (Gregorig) **weźmie go za kołnierz i wyrzuci za drzwi**. Górą kultura germańska!

Dzienniki niemieckie o barwie narodowej i teutońskiej starają się przedstawić wiec w Lincu jako wspaniałą demonstracyę germańską. — Klerykalny *Vaterland* zaznacza wobec tego, że zgromadzenie nie miało wcale charakteru ludowego, że składało się z młodych adwokatów i ich pisarzy, z kilku profesorów szkół średnich i całej gromady studentów, reprezentujących germański kierunek.

Charakterystycznem jest, że poseł do Rady państwa **Schücker** oświadczył się za udziałem posłów niemieckich w sejmie czeskim.

Praw. Wiestnik zamieszcza świeżo uchwaloną ustawę **towarzystw pomocy uczącej się młodzieży**. Między innemi zarząd w towarzystwach sprawują **członkowie z wyboru** w liczbie **sześciu**, jeżeli stowarzyszenie obejmuje dwie szkoły lub więcej, i **członkowie z urzędu** po jednym z każdej szkoły w liczbie co najwyżej również **sześciu**. Jeżeli stowarzyszenie obejmuje tylko jednę szkołę, zarząd liczy 4 członków z wyboru i jednego lub wyżej (stosownie do uznania władzy szkolnej) z urzędu. Towarzystwo wymaga zatwierdzenia gubernatora i oberpolicmajstra. Nowo uchwalona ta ustawa stosuje się także do szkół Królestwa Polskiego.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż **szef żandarmów** otrzymał prawa towarzysza ministra w zakresie zastępowania ministra spraw wewnętrznych na posiedzeniach Rady państwa, komitetu ministrów i senatu rządzącego — przy rozbieraniu kwestyj, dotyczących korpusu żandarmów.

Z Paryża.

W poniedziałek, jak wiadomo, zbierze się **sąd wojenny**, który sądzić ma **sprawę Esterhazy'ego**. Tymczasem dzienniki nie przestają czynić wciąż nowych „rewelacyj", niepokojących opinię publiczną. *Siecle* zapewnia, że rządowi znane były już dawniej rozmaite zbrodnicze machinacye Esterhazy'ego, które zachowano w tajemnicy. Esterhazy miał stosunki z pewną agenturą wywiadowczą i używał tego celem wymuszenia i zastraszenia **pewnego generała**. Podobno pułkownik **Picquart** jeszcze w sierpniu 1896 roku dowiódł, że Esterhazy był w stosunkach z tajnemi agentami niemieckiego ministerstwa wojny.

Oprócz tego *Siecle* ogłasza tekst **aktu oskarżenia** przeciwko Dreyfusowi, trzymany dotychczas w tajemnicy. Z opublikowanego dokumentu wynika, że urzędownie ów inkryminowany **bordereau** był jedyną podstawą oskarżenia, polegającego na tem, że Dreyfus „za pomocą rozmaitych machinacyj zdradzał tajemnice wojskowe obcemu mocarstwu".

Francuskiej **Izbie deputowanych**, która we wtorek zbierze się na nową sesyę, mają być przedłożone aż dwa wnioski, zmierzające **do zmiany ustawy wyborczej**. Wniosek **Martinon'a** polega na tem, aby liczbę ludności, na podstawie której układa się liczbę deputowanych, obliczano z wyłączeniem cudzoziemców; — skutkiem tego Paryż naprzykład i przyległe departamenta straciłyby ze dwadzieścia mandatów. — Drugi wniosek, hrabiego **du Périer de Lorsan**, proponuje, aby za podstawę liczby deputowanych wzięto nie ogólną liczbę ludności, lecz tylko liczbę wyborców.

Każdy z tych wniosków wprowadziłby istotną zmianę w stosukach wyborczych; zdaje się jednakże, że Izba, której pozostaje wszystkiego ze dwa lub trzy miesiące życia, nie będzie się zajmować już żadną poważniejszą reformą, — zwłaszcza, że samo załatwienie budżetu wymaga znacznego czasu, a interpelacyj i ożywionych dyskusyj nad niemi zapewne także nie braknie w nadchodzącej sesyi.

Krezusi amerykańscy.

Amerykanie, mówiąc o swych bogaczach, dają odrazu miarę ich fortuny, wyrażają się bowiem: „pan X. wart jest *(is worth)* 100 lub 200 milionów". W tem mieści się wszystko. Wedle pracy statystycznej, ogłoszonej świeżo przez znakomitego uczonego T. G. Shearmana, znajduje się w Stanach Zjednoczonych 75.310 osób, które posiadają majątek, równający się 34 miliardom 300 milionom dolarów. Jest to prawie połowa całego majątku obywateli Unii. W liczbie powyższej mieści się 6 310 milionerów, będących w posiadaniu $17\frac{1}{2}$ miliardów dolarów.

W tym prawdziwie „złotym" orszaku czoło zajmuje rodzina Vanderbildtów. Fundator tej dynastyi zmarł w r. 1877, zostawiając najstarszemu synowi zpośród trzynaściorga dzieci, mająteczek, wynoszący tylko 100 milionów dolarów. Jego syn, umierając w ośm lat później, zostawił swym dzieciom już 285 milionów. Żyjący obecnie Korneliusz Vanderbildt, głowa rodziny, posiada osobistego majątku prawie 100 milionów z dodatkiem paraliżu całej prawej połowy ciała! Majątek tedy nie stanowi jeszcze całej sumy szczęścia. Najstarszy syn, na którego najwięcej rachował, bo był to rzeczywiście chłopiec bardzo zdolny, zmarł w młodym wieku. Dzisiejszy zaś „następca tronu Vanderbildtów" jest prawie... idyotą.

Za rodziną Vanderbildtów idą Astorowie. — „Ubożsi" są oni od tamtych, za to jednak genealogia ich sięga XVIII wieku na gruncie Stanów Zjednoczonych. Dziad pierwszego z żyjących Astorów, Wiliama Waldorfa, posiadał już dwa miliony majątku. Tego Wiliama cenią na 400 milionów złr. Mieszka on obecnie w Anglii, gdzie kupił zamek Clireeden od księcia Westminster za 14 milionów złr. Książę Walii bywa u niego w gościnie, a córkę swą wydał za pierwszego arystokratę Anglii, księcia Manchester.

Trzecim z kolei jest niejaki pan Rockfeller, który całą swą fortunę, nie mniejszą od poprzednich, własnemi zdobył rękami. Trzydzieści siedm lat temu wziął się do rafinowania nafty i założył w r. 1870 *Oil standard Company*, towarzystwo będące postrachem rynków naftowych całego świata. W rękach tego towarzystwa znajdują się trzy czwarte nafty, którą konsumuje kula ziemska. Człowiek ten używa przynajmniej swoich bogactw do celów szlachetnych. Między innemi na założenie uniwersytetu w Chicago dał przeszło 20 milionów złr. Odkłada on co roku kilkanaście milionów ze swych dochodów, których nie jest w możności w całości wydać.

Za temi gwiazdami pierwszej wielkości, idą inne, za miliarderami rzesza milionerów, takich, jak Carnegie — „król żelaza", Pullman — „król kolejowy" i t. d. Majątku niektórych z pomiędzy nich trudno ocenić, gdyż mieści się on w rozmaitych przedsiębiorstwach, mogących przynieść olbrzymie zyski, albo takież straty. Pulitser n. p., austryacki Niemiec z pochodzenia, właściciel *New York World'u*, wychodzącego codziennie w ilości 750.000 egzemplarzy, posiada w tym dzienniku kapitał, przynoszący kolosalne dochody, lecz które trudno określić cyfrowo. Człowiek ten, szalenie pracowity, bliskim jest zupełnej utraty wzroku.

Zasługują także na wzmiankę: słynny *quatuor* milionerów: Mackay, Fair, Brien i Flord. — Z pomiędzy tych czterech bogaczów, z których każdy sam dorobił się poważnej sumy milionów, żyje dotąd tylko Mackay, niegdyś golibroda.

Jednym z wielce interesujących typów wśród tych jegomościów, co z góry patrzeć mogą na wszystkich bogaczów z innych części świata, był Gould, rozbójnik w pełnem znaczeniu tego słowa, który zbudował swoją fortunę na gruzach setek tysięcy zniszczonych egzystencyj swych współobywateli. Zmarł on w roku 1893, mając lat 53, a w czasie swego, niezbyt długiego życia, przez mnóstwo najrozmaitszych spekulacyj, a szczególnie na giełdzie, doszedł do majątku, równającego się 320 milionom złr.

Obok mężczyzn, posiadających takie majątki, spotykamy także kobiety. Taka n. p. dama, jak pani Hetsy Green, znana ze skąpstwa i chciwości, a posiadająca 160 milionów złr. majątku, z oszczędności mieszka tylko w *chambres garnies*. Ma obecnie lat 62, a przyjeżdżając czasami do Paryża lub Londynu, mieszka w najuboższych dzielnicach. Rodzinie swej nie pomaga wcale, gdyż twierdzi, że ta rodzina „nie wierzyła nigdy w skuteczność jałmużny". — O wiele bogatszą jest seniora Consina, pochodząca z Chile, a mieszkająca stale w Nowym Jorku. Nie będąc skąpą, doskonale administruje olbrzymiemi kopalniami, należącemi do niej, a między któremi znajdują się kopalnie węgla, przynoszące jej **miesięcznie** około 2 milionów złr. Pani Garret znów ma teraz lat 39 i 150 milionów. Proteguje zaś uczonych i artystów. — W podobny sposób używa swego majątku pani Gardner z Bostonu, której gośćmi, suto podejmowanymi, bywają w czasie pobytu w Ameryce północnej Paderewski, bracia Reszkowie i inni wybitni artyści europejscy.

Najoryginalniejszą wśród bogatych Amerykanek jest pani Seaman, żona „króla żelaza", z domu panna Bly. Cała oddana dziełom dobroczynnym, rozpoczęła walkę z życiem, jako reporterka dzienników, przyczem doznawała wypadków niepospolitych. Raz n. p. pozwoliła zamknąć się w pewnym domu waryatów na tydzień, a potem opisała strasznie nieludzkie obchodzenie się lekarzy i dozorców z chorymi. Innym razem zdemaskowała Pullmana, który w czasie strejku, jaki wybuchł w jego fabrykach, przedstawiał się światu jako dobroczyńca ludzkości. W jakiś czas później naocznie zbadała, co się dzieje w jaskiniach gry w Saratodze, najwięcej uczęszczanem miejscu kąpielowem Stanów Zjednoczonych. Oburzenie, wywołane tym opisem, przyczyniło się w znacznym stopniu do zniesienia tamże publicznych domów gry i zepsucia. Miss Nelly Bly stała się głośną. Oczy wszystkich zwrócone były na tę dzielną kobietę, występującą odważnie w obronie uciśnionych i sprawiedliwości. Pewnego pięknego poranku zjawił się u niej p. Seaman, posiadacz przeszło stu milionów dolarów majątku i zrobił jej propozycyę małżeństwa. Obecnie pani Seaman nie pisuje już artykułów dziennikarskich, ale za to czyni wiele dobrego, rozporządzając kolosalnemi środkami finansowemi.

—*O.*—

Przypomnienie.

Prenumeratorom, którzy najdalej ***do wtorku nie wniosą przedpłaty,*** *zmuszeni będziemy* ***wstrzymać*** *dalszą wysyłkę dziennika.*

Administracya „Nowej Reformy".

KRONIKA.

Kraków, 8 stycznia

O Asnyku wygłosi dnia 16 b. m. o godzinie 4 po południu w sali Rady miejskiej **odczyt** znany literat p. **Antoni Potocki**. Dochód z odczytu, który się odbędzie staraniem słuchaczek kursów imienia dra Adryana Baranieckiego, przeznaczonym jest na cel dobroczynny. Ceny biletów niezwykle niskie: krzesło pierwszorzędne 1 złr., w następnych rzędach 50 ct. i 30 ct., wstęp na salę lub galeryę 10 ct. Bilety nabywać można wcześniej u pani Jaruntowskiej, sekretarki kursów: ul. Karmelicka, l. 38, II p.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek dnia 10 b. m. o godz. 5 wieczorem. Na porządku dziennym: Reforma statutu miejskiego.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna obradowała wczoraj nad uporządkowaniem placu Szczepańskiego i wybudowaniem tamże hali targowej, nie powzięła jednak jeszcze stanowczej decyzyi. Ze spraw bieżących zatwierdzono ofertę drukarni Związkowej na dostawę druków dla gminy na przeciąg lat trzech, oraz uchwalono zakupić dwie sikawki dla straży pożarnej.

Służba miejska doczekała się nareszcie poprawy losu. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi prawniczej zapadła uchwała podwyższenia płacy sług miejskich o 25%, w stosunku do płac obecnie pobieranych. Sekcya ukończyła już więc obrady nad regulacyą etatu i sług miejskich, a uchwały jej poddane będą wkrótce pod obrady pełnej Rady miejskiej.

List otwarty do radcy dworu i dyrektora kolei państwowych p. Wiktora **Koloszvarego**, ogłaszają za pośrednictwem naszego pisma mieszkańcy **Żywca**. — Sprawa dotyczy **zmiany** istniejącej obecnie nazwy stacyi kolejowej „Saybusch" na „Żywiec". Gdy czynione od lat kilku daremne zabiegi żadnego nie dały rezultatu, Żywczanie tę drogę wybrali, w nadziei, że słuszne ich żądania będą spełnione.

Oto osnowa tego listu otwartego:

Istniejący od roku 1894 na głównym budynku tutejszej stacyi napis „Żywiec Zabłocie" został z polecenia ck. ministeryum kolejowego, jak się dowiedzieliśmy w ostatnich dniach skasowany i zastąpiony napisem „Saybusch-Żywiec" i „Żywiec-Saybusch". Zmiana ta widocznie zarządzona została na przekór żądaniu Wydziału krajowego do l. 16414 z dnia 2 kwietnia 1895 wystosowanemu, na prośbę tutejszej Rady gminnej do ówczesnej ck. generalnej dyrekcyi kolei państwowych, wbrew opinii ck. namiestnictwa z dnia 25 maja 1895 do l. 35090, orzekającej najwyraźniej, że żądanie gminy Żywca o wyeliminowanie nazwy „Saybusch" z oznaczenia stacyi tutejszej jest **zupełnie uzasadnione** i wbrew wezwaniu krajowego Sejmu z dnia 5 lutego 1897 na wniosek posła Szweda uchwalonego.

Z orzeczenia ck. namiestnictwa z przytoczonego dosłownie tekstu byłej władzy gubernialnej z 24 października 1785 l. 26790 wynika najzasadniej, że kiedy Galicya przeszła wskutek pierwszego rozbioru Polski pod panowanie Austryi i nasz nieszczęśliwy kraj owładnęli Niemcy, nie istniał w urzędowych nazwach Galicyi żaden „Saybusch" i najstarsze pieczęcie urzędowe austryackie niemieckie, jak to naocznie w tutejszem ck. starostwie przekonać się można, świadczą, że miasto nawet po niemiecku zwało się „Żywiec".

Szydercze przezwisko „Saybusch" wytworzyli sobie prusscy i żydowscy kupcy, przybywający tu na targi nierogacizny, zowiąc takowe *Sau Büsche*. Nie dziwimy się, że urągliwa ta przezwa przez nieprzyjaznych nam Niemców tak chętnie podchwyconą i użytą została; korzystali też oni z tolerancyi i przygnębienia naszego ówczesnego mieszczaństwa, które przy nadaniu nazwy tutejszej stacyi kolejowej, wybudowanej przez Niemców kolei północnej ces. Ferdynanda, przeciw tej niegodziwości nie protestowało.

Czasy się jednak zmieniły, bo obudziło się poczucie prawa w narodach pod panowaniem austryackiem pozostających i jak widzimy przy budowie nowych kolei, nawet na okupowanych tureckich prowincyach nazwy miejscowe szanowane być muszą, a miasto „Nowy Bazar" nie wolno było przezwać „Neu Bazar". Stacya „Nowy Targ" na mającej się budować linii zakopiańskiej, nie otrzyma już nazwy „Neu Markt". Stacya Oświęcim, którą przed laty nazywano „Auschwitz" na żądanie mieszczan otrzymała się przy swej własnej nazwie: i my też nie chcielibyśmy być gorsi od Oświęcimian i praw naszych żądać będziemy, nie zaniedbując żadnych legalnych środków.

Zastanawia nas i w wysokim stopniu oburza zarządzenie ck. ministerstwa kolei, tak nas krzywdzące. Prosimy tedy Wielmożnego Pana radcę, który jako Polak, zawsze dawał dowody swej przychylności krajowi, aby w poczuciu krzywdy, jaką nam centralna władza wiedeńska wyrządziła, opierając się na przytoczonych historycznych datach, oraz na decydującem orzeczeniu Wysokiego ck. namiestnictwa, a konsekwentnie do wniesionego już dnia 29 lipca 1893 do l. 27342 przez ck. krakowską dyrekcyę projektu zmiany nazwy „Saybusch" na „Żywiec", zechciał wpływem swoim wyjednać nam sprawiedliwość. Gdyby zaś środek ten wbrew oczekiwaniu i wierze w zaufanie i wpływ, jakiem p. radca Koloszwary u władz wiedeńskich się cieszy, mimo wszystkiego nie dopisał, wniesiemy energiczny protest do ministerstwa kolejowego, oprzemy się o trybunał administracyjny, a nawet nie zawahamy się prośbę naszą o wymiar sprawiedliwości wnieść przed tron Najjaśniejszego Pana, ażeby słuszne nasze żądanie uwzględnione zostało.

Żywiec, w grudniu 1897.

(Następuje kilkadziesiąt podpisów).

Wieczorne wykłady popularne. Program na nadchodzący tydzień. Poniedziałek dnia 10 stycznia prof. dr Józef Rosenblatt „o organizacyi sądów i władz administracyjnych w Austryi". Wtorek dnia 11 p. Kazimierz Bartoszewicz „Ogólny pogląd na początki literatury polskiej: Długosz, Rej." Środa dnia 12 prof. dr Rosenblatt „Zasady nowej procedury cywilnej". Czwartek dnia 13 prof. dr Ignacy Kreuz: Ciepło powietrza; para wodna w powietrzu. Piątek d. 14 p. Bartoszewicz: O Kochanowskim. Sobota dnia 15 prof. Ignacy Kreuz: O opadach atmosferycznych.

Wydział krajowy zamianował dr. W. **Smolarskiego** sekundaryuszem I klasy, a dr. E. **Stabra** sekundaryuszem II klasy w krajowym szpitalu św, Łazarza.

Docent dr. Bossowski, kierownik oddziału chirurgicznego w szpitalu Bonifratrów, ordynuje także we wtorek, czwartek i sobotę każdego tygodnia o godz. 9 rano.

Z kroniki policyjnej. Na gorącym uczynku kradzieży przytrzymano karanego wielokrotnie Jana Konarskiego. Usiłował on uciec i stawił zacięty opór, wydzierając szablę żołnierzowi policyjnemu. Po zaciętej walce aresztowano go przy pomocy publiczności.

Krwawa bojka. Na ulicy Miodowej pobili się dziś w nocy dwaj wyrobnicy, z których jeden, Jan Tumicki, został silnie pokaleczony. Przeciwnik zadał mu nożem ranę głęboką. Rannego opatrzyło pogotowie straży ratunkowej.

Pożar. W piątek około godziny 4 po południu wybuchł ogień w pracowni pudełek tekturowych przy ulicy Przesmyk na Kazimierzu. Zatliły się obrzynki papierowe, leżące przy piecu. Domownicy stłumili pożar.

W Czytelni dla kobiet odczytaną zostanie w poniedziałek 10 b. m. o godz. 7 wieczorem legenda prowensalska pisarki Ossipp Schubin, w przekładzie p. A. Bandrowskiej; uprasza się szanownych członków o jak najliczniejsze przybycie.

O godz. 6 tegoż dnia odbędzie się posiedzenie Zarządu, na które się szanownych członków Zarządu uprzejmie zaprasza.

Z uniwersytetu. P. Alfred August **Jendl** de Sausenhofen, auskultant sądowy, były prezes Chóru akademickiego w Krakowie, rodem z Wieliczki, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Z Akademii umiejętności. W poniedziałek d. 10 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie zwyczajne wydziału filologicznego, na którem czł. L. Malinowski poda wiadomość: „O zabytku języka polskiego w manuskrypcie Nr. 1798 Biblioteki uniwersyteckiej w Erlangen". Sekretarz złoży prace nadesłane na konkurs imienia Lindego. Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Zgromadzenie wyborców w Krakowie, które zwołał poseł dr. **Danielak** na dzień 16 b. m., nie odbędzie się z powodu rozpisanego na dzień 3 lutego wyboru posła do Rady państwa z okręgu Łańcut-Nisko, o które ubiega się ks. Stojałowski. Sejmik relacyjny dra Danielaka odbędzie się dopiero w miesiącu lutym.

Śluby. W kościele N. P. Maryi pobłogosławionym został dziś przed południem związek małżeński p. Maksymiliana Węgrzyna z panną Faustyną Krysińską, artystów sceny naszej.

Dziś o godz. 11 w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku zawarty został związek małżeński pomiędzy hr. Janem Esterhazym i hrabianką Elżbietą Tarnowską, córką hr. Stanisława, prezesa Akademii umiejętności, i Róży z hr. Branickich, hr. Tarnowskich. Pan młody, szambelan i rotmistrz 7 pułku huzarów, jest synem hr. Stefana, członka węgierskiej Izby panów. Młodej parze pobłogosławił ks. kan. Puszet. Obrzędowi towarzyszyła wielka liczba członków obu rodzin, ich krewnych i przyjaciół, przedstawicieli arystokracyi polskiej i węgierskiej.

W Schodnicy odbył się dziś ślub p. Stanisława Śliwińskiego z p. Jadwigą Frankowską.

Czeladź kominiarska od p. Ignacego Siemińskiego wydała w roku bieżącym życzenia na Nowy Rok w języku niemieckim. Wydawnictwo to wyszło nakładem litografii M. Salba. Wstyd!

Kupcy tutejsi rozsyłają swoim klientom rachunki, na których widnieje napis **niemiecki** firmy Jordan & Timaeus. Że właściciele tej fabryki czekolady dostarczyć chcą kupcom naszym bezpłatnie blankietów na rachunki z napisem, reklamującym ich wyroby, na to zgoda; ale niechże w reklamach tych używają języka polskiego, a nie niemieckiego. Tyle żądać chyba możemy.

Uroczystość „drzewka", która odbyła się dnia 1 b. m. staraniem Czytelni dla kobiet, zgromadziła w sali Tow. strzeleckiego przeszło 400 najuboższych dzieci, z których każde, dzięki ofiarności mieszkańców, suto zostały obdarzone. W imieniu więc biednych, wdzięcznością napełnionych serduszek, Czytelnia dla kobiet, jako drzewko urządzająca, składa serdeczne dzięki wszystkim, którzy podarkami, czy to artykułami spożywczemi, czy wreszcie datkami pieniężnemi dopomogli do spełnienia dzieła miłosierdzia, jak niemniej Sz. Tow. strzeleckiemu za bezinteresowne udzielenie sali.

Zmarli. Aleksander **Jakliński**, ojciec posła dra Leona Jaklińskiego, przeżywszy lat 78, zmarł dnia 5 b. m. w Komarnie. Obrzęd pogrzebowy odbył się wczoraj.

Oswald **Mochnacki**, radca sądu wyższego we Lwowie i członek zarządu Kasy oszczędności, zmarł wczoraj.

Jubileuszowa krajowa wystawa ogrodniczo-pszczelnicza. Centralny zarząd zjednoczonego galicyjskiego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa, uchwalił urządzić we Lwowie w roku bieżącym w drugiej połowie września krajową wystawę ogrodniczo pszczelniczą dla uczczenia 50 letniego jubileuszu cesarza. Protektorat nad wystawą przyjął marszałek St. Badeni.

Podając ten fakt do publicznej wiadomości, uprasza zarząd Towarzystwa wszystkich, którzy zajmują się sprawami pszczelniczo ogrodniczemi, ażeby już teraz chcieli czynić odpowiednie przygotowania, w celu obesłania wystawy, która ma być publicznym popisem naszej pracy na tem polu.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła wybór Józefa Plądra, nauczyciela kierującego szkoły ludowej w Ustrzykach Dolnych, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Lisku i wyznaczyła na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Husiatynie Mieczysława Batowskiego, nauczyciela kierującego szkoły męskiej w Husiatynie.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo pozwoliło aptekarzowi lwowskiemu, wiceprezesowi Izby handlowej i posłowi do Rady państwa, p. Jakóbowi Piepesowi na zmianę nazwiska na **Poratyński**.

Szczawnica, 7 stycznia. (Koresp. *N. Reformy*). Akcya Towarzystwa „Szkoły ludowej" w sprawie nauki czytania dla dorosłych należycie ocenioną już jest przez światłe duchowieństwo, które zrozumiało doniosłość jej dla ludu wiejskiego. Wczoraj proboszcz tutejszy zawiadomił z ambony licznie zebrany lud, iż grono nauczycielskie szkoły miejscowej udzielać będzie dorosłym mężczyznom i niewiastom bezpłatnej nauki czytania i pisania i w rozumny sposób uzasadnił korzyści z nauki tej wynikające. Poziom oświaty, a z nią i moralności, wzmógł się w Szczawnicy znacznie w kilku latach ostatnich. Lud mniej traci czasu na hulanki, nie rozpija się, a rezultatem polepszenie się dobrobytu, czystość, widoczna w strojach kobiet, a nawet dzieci szkolnych, zaopatrzonych w płócienne torebki na książki.

Jednoklasowe szkoły ludowe: w Wyżnianach (pow. przemyślańskiego), w Zarzeczu i Brzyskach (pow. jasielskiego) i w Nowosiółkach (pow. kamioneckiego) przekształcone zostały na dwuklasowe, począwszy od 1 lutego b. r.

Ujęty zbieg. Więźnia Szczepana Rosę, który zbiegł z roboty przy regulacyi górskich potoków w Snietnicy koło Grybowa dnia 5 czerwca 1896 r., ujęto onegdaj we Lwowie i do tamtejszego zakładu karnego odstawiono.

Marsz strażacki. Włodzimierz Hołodyński ze Lwowa ułożył na fortepian bardzo melodyjny marsz strażacki. Kompozytor nazwał swój utwór „Marszem Zgórskiego", poświęcając go drowi Alfredowi Zgórskiemu, zastępcy naczelnika Związku strażackiego w pierwszą rocznicę otwarcia strażackiej Kasy zapomóg. Czysty dochód ze sprzedaży marsza (cena 30 ct. za egzemplarz) przeznaczony jest na cele Kasy zapomóg. Sprzedażą zajmuje się kancelarya Związku.

Wścieklizna psów w Stanisławowie. Przed kilku dniami doniósł nam nasz korespondent tamtejszy o smutnym wypadku pokąsania przez psa pokojowego hrabiny Dzied. i jej trzyletniego synka, których przewieziono natychmiast do zakładu obserwacyjnego dra Bujwida w Krakowie.

W jeden, czy dwa dni później, dotknięty został wścieklizną duży pies br. D., który pokąsał przechodzących ulicą Gołuchowskiego kadeta i żołnierza 20 pułku obr. kraj.; nazajutrz zaś o świcie prawdopodobnie ten sam pies, ukąsił na tej samej ulicy ordynansa, który spieszył obudzić kapitana, naprzeciw koszar mieszkającego. Pies ten zginął bez wieści. Pokąsanych żołnierzy odwieziono natychmiast do zakładu obserwacyjnego w Budapeszcie.

Hakatyści w Bielsku toczą zawziętą walkę przeciw szyldom i napisom polskim. Bezczelność Niemców, bogacących się na polskiej ziemi, przechodzi wszelkie granice. — *Silesia* napada na właścicieli dwóch aptek i innych za to, że śmią używać polskich szyldów *„in der durch und durch deutschen Stadt Bielitz"*. Wywodzi ten *Hetzblatt*, że główny kontyngens kupujących stanowi ludność miejska, która jest niemiecką, a polska ludność ze wsi okolicznych pójdzie do każdego sklepu, choćby nie miał żadnego szyldu. W końcu groźba: jeżeli istniejące szyldy polskie nie będą usunięte, co stanowi **prowokacyę** *(sic!)* Niemców, to kupcy dwujęzykowi stracą klientelę niemiecką, aptekom odebrane będą dostawy dla fabryk, kas chorych i t. p., a *„deutsche Frauen"* omijać będą takie sklepy.

Czyż nie ma środka na „uspokojenie" tych prusofilskich pachołków, pomiatających językiem kraju, który ich karmi i bogaci? Obywatele polscy powinni nawzajem usunąć się od kupców, którzy tylko niemieckim posługuje się językiem. Gdyby ludność wiejska, znana z patryotyzmu, tej zasady się trzymała, mogłaby bardzo łatwo owe zwyrodniałe zapędy teutonizmu poskromić.

Tajna instrukcya dla cenzury. Z Warszawy donoszą do *Ruchu Katolickiego*: Komitet cenzury otrzymał od generał gubernatora warszawskiego komunikat, obostrzający system cenzurowania organów prasy warszawskiej. Komunikat ten zawiera po większej części streszczenie okólników wydanych ostatniemi czasy, oraz parę rozporządzeń nowych, z których najważniejsze wymieniamy poniżej: 1) Nie wolno używać dowolnie skróconego tytułu: „cesarz wszech Rosyi i król polski", lecz wymieniać tytuł skrócony całkowity: „cesarz wszech Rosyi, król polski, wielki książę finlandzki etc. etc.", albo pisać: „cesarz i samowładca wszech Rosyi". 2) Nie wolno używać wyrazu „Polska" jako oznaczającego dążności separystyczne. 3) Wolno używać wyrazu „Królestwo polskie" o ile królestwo nie jest zestawione z cesarstwem; w przeciwnym razie należy używać: „państwo". 4) Z gubernij północno i południowo-zachodnich nie wolno umieszczać korespondencyj szowinistycznych i historycznych. 5) Nie można umieszczać żadnych artykułów, dowodzących, że zadaniem prasy jest utrzymanie bytu narodowego. 6) Wszystkie prośby i podania z projektami wieczorów, koncertów, przedstawień teatralnych, wydawnictw przedsiębranych z okazyi jubileuszu Mickiewicza, mają być przekazywane do rozpoznania generał gubernatora. 7) Polecono cenzurze zapobiegać „wywoływaniu sztucznego entuzyazmu" przez prasę dla jubileuszu Mickiewicza.

† **Henryk Imisz**, jeden z najbardziej zasłużonych działaczy narodowych z pośród naszych pobratymców łużyckich w Saksonii, zmarł przed niewielu dniami. Pracę swą dla dobra narodu rozpoczął bardzo wcześnie. Przed rokiem 1840, w czasach, gdy język łużycki zupełnie nie był wykładany w gimnazyum budyszyńskiem, gromadził jako gimnazyalista kolegów w celu kształcenia się wzajemnego w rodzinnym języku słowiańskim. W jego studenckiej izdebce, w tem samem miejscu, gdzie dziś znajduje się redakcya *Serbskich Nowin*, a w przyszłości stanąć ma dom Macierzy, powstało gimnazyalne Stowarzyszenie słowiańskie, zatwierdzone urzędownie przez redaktora Siebelisa. Skoro w r. 1847 z inicyatywy Smolera zawiązało się Towarzystwo „Maticy Serbskiej", mające na celu wydawnictwo książek łużyckich, Imisz został jednym z pierwszych jego członków, wkrótce wszedł do zarządu, w którym brał bardzo czynny udział aż do ostatnich chwil życia.

W r. 1863 dał inicyatywę do założenia specyalnego Towarzystwa wydawniczego, którego zadaniem jest druk książek religijnych w języku serbsko łużyckim dla ewangelików. Nie poprzestał na inicyatywie, ale przez cały czas był duszą tej pożytecznej instytucyi, dzięki której około 300.000 druków w mowie ojczystej rozeszło się między Serbami łużyckimi wyznania luterańskiego. Niepospolite usługi ziomkom swym oddawał jako długoletni kierownik semiharyum homiletycznego dla młodych kandydatów teologii.

Z śmiercią Imisza Łużyce poniosły niepowetowaną stratę, tem dotkliwszą, że wśród duchowieństwa ewangelickiego na Łużycach, pomimo przeważającej nad katolikami liczby, puls życia słowiańskiego jest wogóle słabszy, niż wśród małej garstki duchownych katolickich. Imisz należał do bardzo wydatnych, wyjątkowych postaci.

Szczodry zapis. Zmarły w Warszawie Konstanty Górski, oprócz znakomitych prac historyczno-naukowych z zakresu wojskowości polskiej, i inną jeszcze spuściznę zostawił po sobie społeczeństwu. Mocą testamentu, fundusz swój, zgromadzony dzięki długoletniej oszczędności, a wynoszący 20.000 rs., Konstanty Górski zapisał na instytucye publiczne, przeznaczając 10.000 rs. dla Akademii umiejętności w Krakowie, a 10.000 rs. na kasę pomocy naukowej imienia Mianowskiego. Drugi z tych z tych zapisów jest obciążony dożywociem owdowiałej żony.

Spadek po ś. p. Czerneckiej. Znaną już jest wiadomość o uchyleniu wyroku izby sądowej w sprawie o spadek ś. p. Czarneckiej. Wyrok sądu kasacyjnego, w tej sprawie zapadły dnia 29 grudnia z. r., ma zasadnicze i bardzo doniosłe znaczenie, uchyla bowiem dotychczasową praktykę sądów carstwa.

Oto w krótkim zarysie szczegóły tej sprawy: W zakreślonym sądownie terminie sześciomiesięcznym zgłosiło się do kilkomilionowego spadku po ś. p. Czarneckiej 88 pretendentów, z których jednak część przeważna nawet z najdalszego pokrewieństwa ze zmarłą wykazać się nie mogła. Zgłosił się również przedstawiciel skarbu państwa, żądając uznania spadku za bezdziedziczny, a to na zasadzie, że metryka urodzenia ś. p. Wiktoryi Czarneckiej wrzekomo (zaraz w r. 1823) sfałszowaną została dla zatajenia jej przedślubnego urodzenia. Pretendenci zaprzeczali sobie nawzajem praw, a jedna pretendentka odrazu wytoczyła proces w drodze akcyi głównej, pozywając opiekunów spadku, ustanowionych z ramienia opieki szlacheckiej petersburskiej.

Sąd okręgowy w Petersburgu roztrząsał tę sprawę na trzech posiedzeniach jeszcze w r. 1895, a odmówiwszy żądaniu niektórych pretendentów, ażeby postępowanie spadkowe niesporne, czyli t. zw. „postępowanie ochronne" umorzyć i całą sprawę do drogi procesowej skierować, uznał za wylegitymowanych dziedziców Ignacego Mossakowskiego, jako przyrodniego brata spadkodawczyni, oraz czterech braci Korewickich, jako wnuków siostry ojca ś. p. Czarneckiej, i przyznał pierwszemu majątek dorobkowy (ruchomości i kapitały), jakoteż mają-

tek rodowy macierzysty, Korewickim zaś majątek rodowy ojczysty.

Od tego wyroku odwołali się liczni pretendenci, zaczepiając go przedewszystkiem ze strony formalnej. Izba sądowa petersburska po rozprawie dnia 5 września 1896 r. odbytej, uchyliła wyrok sądu okręgowego, orzekając, że pretendenci powinni w drodze procesu do tego spadku się dobijać.

Od tego wyroku Izby sądowej założyli skargi kasacyjne imieniem Mossakowskiego adwokaci przysięgli, Olszamowski i Glinojecki, a imieniem Korewickich pomocnik adwokata, Winawer. Te właśnie skargi roztrząsał senat kasacyjny najpierw w wydziale (dnia 10 maja r. z.), a następnie w departamencie.

Na posiedzeniu w pełnem zebraniu departamentu z dnia 17 grudnia r. z., senat kasacyjny, wysłuchawszy wywodów adwokata przys. Olszamowskiego i pomocnika dwokata, Winawera, oraz występujące go przeciw nim reprezentanta ministerstwa dóbr państwa, jakoteż wniosków towarzysza nadproknratora Endena, uwzględniając skargi kasacyjne Mosakowskiego i Korewickich, unieważnił wyrok Izby sądowej petersburskiej z powodu obrazy art. 1241 t. X. cz. 1 i 1408 nst. post. cyw. i odesłał sprawę do innego departamentu tejże Izby sądowej w celu osądzenia *in merito*. Senat kasacyjny orzekł tedy zasadniczo, że zatwierdzenie wylegitymowanego dziedzica do spadku odbywać się powinno w postępowaniu spadkowem niespornem, w t. zw. postępowaniu ochronnem, bez względu na to, że współpretendenci praw mu zaprzeczają. Dotychczasowa praktyka szła w odmiennym kierunku.

Na konkurs dramatyczny Pąderewskiego, w którym termin nadsyłania utworów przedłużony został do 1 lipca b. r., nadesłano po dzień 31 grudnia 21 prac, między innemi sztukę w 5 aktach, osnntą na tle wyborów galicyjskich, zatytułowaną „Daremne zabiegi“.

Nowe cudowne dziecko. Za kilka dni wystąpi w Poznaniu 7 letni fortepianista Włodzimierz Rnicki, syn p. Aleksandra R., dyrektora szkoły muzycznej w Jekaterynosławiu. Mały fortepianista, prawdziwie cudowne dziecko, wywołał w muzycznych sferach berlińskich grą swoją wielką sensacyę. Program jego koncertowy jest nadzwyczajnie obfity, znajdują się w nim utwory Bacha, Beethovena, Szuberta, Chopina, Mendelssohna itd. Malec produkuje z wielką siłą i indywidualnem zrozumieniem różne kompozycye. Jego fenomalny talent objawił się także w rozwiązanin różnych zadań, jakie mu przedłożył prof. Raif, nauczyciel przy król. akademii muzycznej w Berlinie. Kazał mu n. p. transponować Sarabandę Bacha o trzy tony niżej. Ku zdumienin obecnych wywiązał się chłopczyk doskonale z tego trudnego zadania. Prof. Raif orzekł, że malec jest prawdziwie fenomenalnym zjawiskiem.

Dżuma w Indyach. Donoszą z Bombayu: W ostatnich dwóch dniach zdarzyło się 142 wypadków zapadnięcia na zarazę, z których 105 wypadków skończyło się śmiercią. Wśród mieszkańców powstała ogromna panika, mnóstwo osób ucieka z miasta i jeżeli zaraza szerzyć się nie przestanie, można się obawiać wyludnienia miasta. Obrót handlowy prawie zupełnie ustał.

Mianowania. Rada szkolna zamianowała Andrzeja Gruszkę nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Paleśnicy, Wojciecha Salabnrę nauczycielem młodszym 4-klasowej szkoły w Czchowie, Elżbietę Hulewiczową stałą nauczycielką starszą 4-klasowej szkoły w Grzymałowie, Antoniego Ćwioka nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Łętowicach, Paulinę Stercową naucycielką szkoły 1-klasowej w Mokrzyskach, Julię Znańską nauczycielką starszą 4 klasowej szkoły w Gdowie, Franciszka Praźniewskiego nauczycielem 1-klasowej szk w Miechocinie, Andrzeja Świerczka nauczycielem 1-klasowej szkoły w Turbi, Erazma Starzyskiego zastępcą nauczyciela w seminarynm nauczycielskiem w Sokalu.

Mianowania. Namiestnik zamianował oficyałów rachunkowych namiestnictwa Józefa Portha i Józefa Bielesza rewidentami; asystentów rachunkowych Stanisława Feliksa Romera, Alfreda Budzynowskiego i Antoniego Korczyńskiego oficyałami; oraz praktykantów rachunkowych Maryana Chechlińskiego, Eugeniusza Baudischa, Andrzeja Karpińskiego i Piotra Mohilowskiego asystentami w departamencie rachunkowym namiestnictwa.

Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała adjunktami podatkowymi w XI. klasie rangi prowizorycznych adjunktów podatkowych: Mieczysława Piestraka i Konstantego Iwasika, tudzież praktykantów podatkowych: Władysława Wilczka, Stanisława Flaka, Piotra Jasicę, Bronisława Karczewskiego, Józefa Wawrowskiego, Stanisława Bursztyna, Franciszka Bubnickiego, Władysława Turkowskiego, Zygmunta Staniszewskiego, Karola Gawlikowskiego, Piotra Przetacznika, Bernarda Brylskiego, Wojciecha Puchalskiego, Bolesława Kiesella, Józefa Horbowego, Modesta Sozańskiego, Mirona Węgrzynowicza, Włodzimierza Zająca i Franciszka Pawlikowskiego, a prowizorycznymi adjunktami podatkowymi: praktykantów podatkowych: Alojzego Bryndzę i Jana Suknarowskiego.

Składki. Na budowę szkoły polskiej w Biały złożyła na ręce M. Siedleckiej, p. Z. Roguska 2 złr. 85 ct. od p. Chmielówny i Jurowny, p. Józef Glinkiewicz z Wiednia przesłał 4 złr. na Sylwestrowym wieczorku Tow. „Strzecha“ z inicyatywy p. Rogosza, towarzysza sztuki drukarskiej, zebrane.

K. Maryanowski z Bohorodczan nadesłał na gimnazyum w Cieszynie 5 złr., złożone w jego aptece przez znajomych zamiast życzeń noworocznych.

P. Czekajska złożyła dla głodnych dzieci 1 złr.

Korespondencya redakcyi.

Jednemu z czytelników z Wiednia dziękujemy za uznanie i prosimy o pewną wiadomość.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 9 stycznia o godz. 3 po południu: „Wesele Fonsia“, krotochwila w 3 aktach R. Rnszkowskiego (po raz 9). Przedstawienie popularne.

O godz. 7 wieczorem: „Szkoła plotek“, komedya w 5 aktach R. Sheridona (po raz 4).

Koncert „Lutni“.

We wczorajszym koncercie „Lutni“ wzięło udział aż trzech solistów: zbytek, który w każdym razie dobrze świadczy o prowadzeniu tego ze wszech miar sympatycznego i zasłużonego Towarzystwa. — Na pierwszy ogień wyszła p. Zofia Dzierzbicka, pianistka, której własny koncert, zapowiedziany jeszcze na listopad zeszłego roku, nie doszedł, niestety, do skutku. Powtarzam: niestety, bo jakkolwiek artystka dała się nam onegdaj poznać tylko w niewielu utworach, nie przekraczających rozmiarem i stylem ram muzyki salonowo-koncertowej, to już wykonaniem tych kilku zainteresowała, a nawet zdobyła sobie odrazu licznie zebraną publiczność. Niepodobna po tym występie wydać o grze p. Dzierzbickiej wyczerpującego i ostatecznego zdania, zwłaszcza pod względem duchowej jej strony, jeżeli wszakże sądzić mam po tem, co słyszałem onegdaj, to przyznać muszę, że artystka posiada nieuaganną technikę, zwłaszcza passażową, wielką śpiewność w prowadzeniu melodyi, akcentuje i rytmizuje przejrzyście i rozporządza tonem pełnym, który tylko w silnem *forte* staje się miejscami trochę ostrym. W rzeczach lekkiego pokroju, jak walc Rubinsteina, rozwinęła p. Dzierzbicka nadto wiele wdzięcznej kokieteryi i finezyi. — Natomiast nie mogę się zgodzić, nie wszędzie przynajmniej, na sposób frazowania p. Dzierzbickiej. W dodanym nad program tańcu węgierskim zmienia artystka zaraz w pierwszym ustępie od dwóch do dwóch taktów tempo tak bardzo i tak nagle, że melodya wychodzi przez to wprost dziwacznie. W ten sposób kontrastować wolno co najwyżej poszczególne ustępy, nigdy zaś poszczególnych taktów jednego i tego samego ustępu. Nie zdaje mi się, by narodowy charakter tego tańca zniewalał do dziwactw tego rodzaju, lub zeby je choćby tylko usprawiedliwiał, a co do mnie, wolę zawsze widzieć zachowaną miarę artystyczną, niż nadmierny temperament kosztem smaku się panoszący.

Śpiew p. Maryi Kozłowskiej, znanej już u nas z występu w teatrze miejskim, posiada wiele wdzięku i trafia w smak tej publiczności, która żywi się chętnie lżejszą strawą muzyczną. Głos artystki, niewielki, nie w wszystkich regestrach jednako wyrównany, brzmi sympatycznie i dźwięcznie, a koloratura, zwłaszcza w trylu, nie bez zarzutu, w ogólności przecież wcale jest gładką. W śpiewie p. Kozłowskiej przebija się dużo naturalności i prostoty, a w rzeczach nie wymagających zbyt wiele głosu, siły lub temperamentu, artystka zawsze pewną być może powodzenia.

P. Hock wreszcie, który wykonał trzy numera na skrzypce z towarzyszeniem orkiestry, znanym jest naszej publiczności tak dawno i z tak dobrej strony, iż zbytecznem byłoby podnosić tu na nowo zalety jego gry, nienagannej zarówno pod względem technicznym, jak i duchowym, przedewszystkiem zaś nacechowanej szczerą muzykalnością, która u tak wytrawnego muzyka rozumie się, zresztą, sama przez się.

Drużyna śpiewacka „Lutni“ jak zawsze, tak i wczoraj zasłużyła wykonaniem utworów choralnych na pełne uznanie. Po tylu latach niestrudzonej pracy doprowadził p. dyrektor Steibelt do tego, o co najtrudniej w towarzystwach śpiewackich: do jednolitego, okrągłego, pełnego brzmienia chórowego, przez które nie przedzierają się pojedyńcze głosy, lecz które robi wrażenie instrumentu, zażytego ręką doskonałego artysty. Nie przesadzę z pewnością, jeżeli powiem, że takich pianissimów, jakie słyszałem onegdaj w „Hance“ Żeleńskiego i „Marzeniu“ Chopina, nie powstydziłby się i wiedeński *Mannergesangverein*. — To też publiczność darzyła śpiewaków przeciągłemi oklaskami i zapisała z pewnością onegdajszy koncert „Lutni“ w poczet najudańszych jej produkcyj.

Seweryn Berson.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Konkurs.** Redakcya *Małego Światka* chcąc uczcić setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza ogłasza konkurs na 10 obrazków literackich, odpowiednich dla wieku młodocianego, a odnoszących się do działalności wieszcza w ogóle, do życia jego, a przedewszystkiem młodości. Obrazki te po ogłoszeniu w czasopiśmie, wydane zostaną z oryginalnemi ilustracyami w osobnej książce. Nagroda konkursowa wynosi 200 koron.

Gdyby żaden z autorów (autorek), biorących udział w konkursie, nie nadesłał całości, złożonej z dziesięciu obrazków, odpowiadających wymaganiom komisyi konkursowej, zastrzega sobie redakcya przyznanie nagrody temu autorowi, który nadeśle najmniej sześć najlepszych obrazków, całość zaś zostanie dopełniona z pomiędzy prac innych autorów, za porozumieniem się z nimi. Gdyby zaś żadnej z prac nie przyznano nagrody w całości, rozdzieli ją komisya konknrsowa pomiędzy antorów najlepszych obrazków.

Jako ostateczny termin do nadsyłania prac konkursowych naznacza się koniec marca 1898 r.

Nazwiska członków komisyi konkursowej zostaną ogłoszone później.

— **„Przeglądu literackiego“** ostatni numer za rok ubiegły zawiera: Bałuckiego „Z moich wspomnień“; „Sława pośmiertna“ Czesława Jankowskiego; Korespondencya J. I. Kraszewskiego; Przegląd przeglądów; Recenzye i sprawozdania; Uwagi i notaty; Rzeczy polskie w obcych literatnrach i Wiadomości literackie.

Dział ekonomiczny.

Krajowa szkoła szewska. W Dobczycach, w powiecie wielickich, otwarto z dniem 1 października r. z. krajową szkołę szewską, a po dokonaniu zapisów, rozpoczęto w niej naukę teoretyczną i warsztatową w d. 18 października. Uczniów jest 17. Jeden z pomiędzy nich ukończył I. klasę gimnazyalną, dwóch VI. klasę ludową, czterech V, a czterech IV. klasę szkoły ludowej. Wiek ich jest od lat 14 do 17. Widać więc, że tam, gdzie można liczyć na poważne i systematyczne udzielanie nauki rzemiosła — nawet tak lekceważonego, jakiem u nas bywa szewstwo — garnie się i lepiej przygotowana młodzież do nauki rękodzielniczej. Oprócz uczniów zwyczajnych zapisało się nadto 3 majstrów i 5 czeladników szewskich, jako uczniowie nadzwyczajni, na specyalny kurs szewskich rysunków zawodowych. Nauka na tym kursie rozpoczęła się dnia 22 listopada. Rysunków udziela Józef Lisicki, instruktor fachowy, w nauce warsztatowej pomaga zastępca instruktora Ignacy Waśkowski, kierownikiem szkoły, oddanym gorąco temu zadaniu, jest ks. Teofil Pasch. Uzupełniających nauk udziela miejscowy nauczyciel szkoły ludowej, p. Walenty Lichoń.

Wyrób wódki w Galicyi. W miesiącu listopadzie 1897 r. wywarzono w 477 gorzelniach ogółem 5,992 831 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Mianowicie było w ruchu gorzelń: w okręgu skarbowym tarnopolskim 55 (825.164 stop. alkoholu) brodzkim 67 (988.390), czortkowskim 46 (743.800), żółkiewskim 46 (627.860), jarosław. 21 (209.270), kołomyj. 27 (403 974), brzeżań. 56 (624.028), rzeszowskim 30 (225.657), stanisławowskim 22 (279.728), krakowskim 8 (86.350) lwowskim 16 (184 450), samborskim 19 (192.480) sanockim 19 (178.765), tarnowskim 23 (142.288) przemyskim 15 (148.770), — wadowickim 11 (41.460 stopni alkoholu).

Z targów zbożowych. Kraków, 7 stycznia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 10·20 do 11·80. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 7·90 do 8.75. Żyto węgierskie od—·— do —·—. Jęczmień od 5·60 do 7·40. Owies z opłatą akcyzową od 7·50 do 8·—. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 1·80. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 2·40. Ziemniaki za hektolitr od 2.60 do 2·80. Jaja za kopę od 1·50 do 1·80 Masło za garniec od 3·50 do 3·75. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do 5 70. Rzepak zimowy od —·— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 8 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zamianował kanonika ks. Teofila Łękawskiego scholastykiem katedralnym przy rzym. kat. kapitule w Przemyślu.

Wiedeń, 8-go stycznia. *(Telefonem)*. Hr. Kazimierz Badeni, który tutaj wczoraj przyjechał, odjechał dzisiaj do Paryża.

Wiedeń, 8 stycznia. Generalne zgromadzenie Banku austro-węgierskiego uchwaliło za rok 2897 dywidendę w wysokości 38 złr. 67 ct.

Wiedeń, 8 stycznia. *Ostdeutsche Rundschau* donosi, że na zgromadzeniu mężów zaufania stronnictwa narodowców niemieckich orzeczono, iż Iro zupełnie niesłusznie posądzony został o wykrzyknik, skierowany przeciw Gregorigowi: *„Sodawasser beim Wimberger“*.

Praga, 8 stycznia. W lecie bieżącego roku odbyć się tutaj ma wystawa wyrobów z zakresu budownictwa i architektury, urządzona przez czeskie Stowarzyszenie budowniczych i architektów.

Na wczorajszem posiedzeniu komitetu wystawowego odczytano pismo zbiorowe właścicieli firm niemieckich, że w dziale międzynarodowym tej wystawy udziału nie wezmą.

Praga, 8 stycznia. Uchodzi za rzecz pewną, że sądy doraźne zniesione będą w dzień otwarcia Sejmu.

Praga, 8 stycznia. Policya tutejsza wzmocnioną ma być o 320 ludzi.

Praga, 8 stycznia. W Lissa odbył się wczoraj pojedynek na pałasze między architektem — Czechem — a niemieckim studentem medycyny, który otrzymał lekką ranę. Powodem pojedynku była kłótnia, jaka zaszła w restauracyi z powodu ostatnich zajść w Pradze.

Briksen, 8 stycznia. Na wiec chrześcijańsko-niemiecki przybyli w bardzo znacznej liczbie włościanie i duchowieństwo. Przewodniczył poseł na sejm krajowy Guggenberg. Poszczególne referaty wygłosili posłowie: Schöpfer, Guggenberg, Scheidegger i Nessler.

Potem zabrał głos p. Zallinger i polemizował z mowami, wygłoszonemi przez Lechera w Tyrolu. Uchwalono szereg rezolucyj, w których zaznaczono: strzeżenie poczucia niemieckości w duchu chrześcijańskim, przywiązanie do cesarza i ojczyzny, jak również wytrwanie w walce z liberalizmem. Potem wyrażono podziękę za ich usiłowania, zmierzające do wyrównania sporów narodowościowych w drodze pokojowej.

Lublana, 8 stycznia. Dzisiaj ukazały się tutaj tablice z nazwami ulic w języku niemieckim i słowieńskim, podczas gdy dotąd wypisane na nich były tylko nazwy słowieńskie.

Budapeszt, 8 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliła Izba prowizoryum ugodowe w trzeciem czytaniu.

Paryż, 8 stycznia. Esterhazy odpowiadać ma w sądzie wojennym z wolnej stopy. Aby uniknąć zbiegowiska przed sądem, ma się udać Esterhazy już w poniedziałek do gmachu sądu wojskowego, gdzie mieszkać będzie aż do ukończenia rozprawy.

Paryż, 8 stycznia. Tutejsi przyjaciele eks-króla Milana zdziwili się mocno jego nominacyą na głównodowodzącego armią serbską. Charakterystycznem jest, że gratulują mu oni głównie z tego powodu, że stanowisko głównodowodzącego przynosić mu będzie znaczne dochody.

Paryż, 8 stycznia. *Agencya Havasa* zaprzecza, na podstawie rzekomo bardzo dobrych informacyj, pogłoskom, jakoby Anglia zawarła przymierze z Japonią celem utrzymania całości Chin.

Londyn, 8 stycznia. Pod wyspą Wight zderzył się parowiec „Knights of Saint George“ z parowcem „Lepanto“, płynącym z Hull. — „Lepanto“ zatonął, załogę zdołano uratować.

Petersburg, 8 stycznia. Obiega tutaj wiadomość, że w razie śmierci ministra oświatyy Delianowa mianowany ma być jego następcą Ligin, kurator warszawskiego okręgu naukowego.

Tokio, 8 stycznia. Siedm wojennych statków angielskich zarzuciło kotwicę w porcie Chemulpo.

Konferencya Czechów z Gautschem.

Wiedeń, 8 stycznia. Wedle komunikatu parlamentarnej komisyi klubu czeskiego, na konferencyi, która się zaczęła wczoraj o godzinie pół do jedenastej, a w której brali udział prezydent ministrów oraz Młodoczesi Engel, Kaizl, Kramarz i Pacak, br. Gautsch przedstawił obecne położenie polityczne. Z wywodów jego wynika, że rząd nie chce bynajmniej uniknąć w Sejmie czeskim dyskusyi o kwestyi językowej — ale owszem w danym razie chce jak najwyraźniej wyjaśnić swe stanowisko i wszelkiemi siłami starać się będzie o to, aby złagodzić przeciwieństwa.

Reprezentanci Czechów zaznaczyli gotowość przyczynienia się do pokojowego załatwienia kwestyi narodowościowej — naturalnie z zastrzeżeniem, że równouprawnienie ludu czeskiego będzie zupełnie zabezpieczone. Dalej zauważyli posłowie czescy, że tegoroczna sesya czeskiego Sejmu przyczyniłaby się mogła do osiągnięcia tego celu, jeżeliby także Niemcy byli pojednawczo usposobieni.

Prezydent ministrów zapewnił, że — aczkolwiek przypisuje wagę do tego, aby mógł porozumieć się z Niemcami w kwestyi zaprzestania walki — dalekim jest od tego, aby uczynić cośkolwiek, coby sprzeciwiało się lub naruszało zasadę równowartości czeskiego języka, lub też zasadzie niepodzielności kraju czeskiego. — Następnie Gautsch podniósł absolutną konieczność zadowalniającego dla obu stron rozwiązania kwestyi językowej — w interesie państwa i kraju.

Co do położenia w Pradze posłowie czescy złożyli uroczyste zapewnienie, że — jeżeli niebawem zniesione zostaną sądy doraźne w Pradze, nie należy obawiać się tam żadnych rozruchów, tem bardziej, że mieszkańcy Pragi zachowjaą spokój we własnym interesie, w interesie czeskiej sprawy i szacunku dla Sejmu czeskiego, oraz dla wszystkich posłów, tak czeskich, jak i niemieckich.

Konferencyę, przerwana o godzinie pół do drugiej, kontynuowano dalej od pół do szóstej do pół do siódmej wieczorem, poczem obrady zamknięto.

Niemcy w Sejmie czeskim.

Wiedeń, 8 stycznia. W kwestyi udziału Niemców w Sejmie czeskim pisze *Ostdeutsche Rundschau*, że właśnie radykalna grupa posłów stanowczo się za tem oświadcza, aby nie wzbudzać pozoru, jakoby Niemcy ulękli się Czechów i boją się przybyć do Pragi. „Niechaj się tylko kto poważy — pisze organ Schoenerera — zaczepić posła niemieckiego, a Niemcy czescy nie zaniedbają dosadnie na to odpowiedzieć. Odpowiedzialność za ochronę niemieckich posłów spada naturalnie na rząd“.

Wiedeń, 8 stycznia. *(Telefonem.)* Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie niemieckich narodowców, na którem uchwalono, iż uchylenie się posłów niemieckich od udziału w Sejmie czeskim byłoby tchórzostwem.

Praga, 8 stycznia. *Politik* zamieszcza artykuł, w którym stara się uspokoić obawy Niemców i stanowczo oświadcza, że bezpieczeństwo posłów niemieckich w Pradze nie będzie na szwank narażone.

Wolf w niebezpieczeństwie.

Praga, 8 stycznia. Rada miejska w Karbicach (w powiecie Aussig) rozesłała następujący okólnik:

„Szanowni radni miejscy! Życie posła Wolfa będzie w niebezpieczeństwie, jeżeli, jak się tego bezwarunkowo spodziewać należy, Wolf zjawi się w gmachu sejmowym. Wobec tego jest obowiązkiem obywatelskim, aby w piątek, w dniu 7 b. m., każda niemiecka gmina wysłała uwierzytelnionego delegata do Pragi, celem przedstawienia namiestnikowi niebezpieczeństwa, grożącego Wolfowi. Oprócz tego prosimy postarać się o to, aby zwłaszcza to pismo (lepiej w formie telegramu!) natychmiast wysłano do namiestnika, oraz do ministra spraw wewnętrznych“.

Podpisali w Pradze w Deutsches Haus (Graben): Josef Borian, dr. Seidler i dr. Eisenkolb.

Formularz, który ma być posłany do ministra spraw wewnętrznych, brzmi:

„Rada gminna miejscowości . . . . . przypomina panu groźbę, wypowiedzianą przez Gregra do Lipperta, a zapowiadającą, że Czesi zamordują Wolfa, gdy będzie chciał wejść do gmachu sejmowego w Pradze. Wobec tego gmina domaga się przeniesienia miejsca obrad do innej miejscowości — ewentualnie zarządzenia jak najdalej idących środków ochronnych dla uświęconej osoby posła Wolfa. Za każdą czynną obrazę jego osoby czynimy rząd odpowiedzialnym — i zauważamy, że wszystkie warstwy naszego narodu są zdecydowane traktować zamieszkałych w niemieckich okolicach Czechów jako zakładników Wolfa“.

Praga, 8 stycznia. Wobec krążącej pogłoski, jakoby Gregr miał powiedzieć Lippertowi, że poseł Wolf zostanie zamordowany, gdy będzie chciał wejść do gmachu sejmowego, konstatuje *Prager Abendblatt*, że tak Gregr, jak i Lippert stanowczo zaprzeczają tej wieści, której istnienie dowodzi, że publiczność niemiecka jest w sposób niesłychany podburzaną. — To samo pismo ogłasza list z Cieplic, w którym donoszą, że zawezwano tamtejszą Radę gminną do zażądania, aby miejsce obrad sejmu przeniesiono z Pragi, gdzie Wolfowi zagraża niebezpieczeństwo życia — Do listu tego dodaje *Prager Abendblatt* uwagę, że ta rada miejska nie powinna dbać więcej o życie Wolfa, aniżeli o wszystkich innych posłów niemieckich.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Skład fortepianów
W. Barabasz i Sp.
Kraków, Rynek 13. 87

Gmina stołecznego miasta Budapesztu
postanowiła jednomyślnie powierzyć ubezpieczenie od wypadków wszystkich swoich urzędników w kwocie
2 milionów złr.
krajowemu powszechnemu
Towarzystwu Ubezpieczeń „Hazai“ „Vaterländische“.

Brązy, lustra, necessery do szycia w pluszu i skórze wielki wybór wyrobów galanteryjnych francuskich, oraz perfumeryę francuską i angielską
poleca
MAGAZYN „AU BON MARCHE“
FILIPA EILE
w Krakowie — Rynek główny
Telefon Nr. 119. 91 2

Przeciw katarowi
organów oddechowych, w kaszlu, chrypce i innych cierpieniach gardła, polecaną bywa przez lekarzy
MATTONIEGO GIESSHÜBLER
SZCZAWA ALKALICZNA
sama, albo z mlekiem zmieszana, z bardzo dobrym skutkiem.
Takowa działa łagodnie rozpuszczająco, przyspiesza wydzielanie flegmy i jest w tych razach wielokrotnie wypróbowaną. (II)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 8 stycznia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	45
„ „ srebrna	102	30
4% renta austryacka złota	121	75
4% „ „ koronowa	102	75
4% „ węgierska złota	121	20
4% „ „ koronowa	99	70
Akcye Banku austro-węgierskiego	945	—
„ kredytowe	356	40
Londyn	120	—
Marki	58	80
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	53½
Włoskie banknoty	·45	45
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	153	—
Losy tureckie	61	30
Akcye Anglobanku	162	25
„ Unionbanku	299	75
„ Bankverein	261	25
„ Laenderbanku	223	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	293	—
„ „ Południowej	82	25
„ „ Elbethal	263	50
„ „ Nordbahn	3460	—
„ „ Staatsbahn	344	—
„ „ Alpine	144	—
„ Tureckie Tabaczne	135	—
Ruble	127	25

Berlin, 8 stycznia 1898.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	170	—
Krótki Wiedeń	169	90
Banknoty rosyjskie	216	65
Krótka Warszawa	216	10
4% Listy Polskie	68	—
Renta włoska	94	90
Akcye kredytowe austryackie	222	87
Ruble Ultimo	216	75

Wiedeń, 8 stycznia 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	18	30
Cena nafty	16	—
Pszenica na wiosnę	11	81
Żyto na wiosnę	8	82
Owies na wiosnę	6	65
Kukurudza	5	55

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

d. 8 stycznia 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	70	58	90
Franki papierowe	47	40	47	70
20-to frankówki w złocie	9	52	9	55
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	—	100	75
4% „ „ „ „	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	25
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	60	97	10
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98	—	98	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	50	103	—
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	25
„ „ Stanisławowa	48	—	51	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	388	—	391	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	213	25	214	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	25	294	25

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy o Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

APTEKA E. HELLERA i główny skład materyałów aptecznych. — Kraków, ul. Grodzka L. 22. Telefon Nr. 201.
Wina lecznicze wypróbowane, chinowe z żelazem, rumbarbarowe, papsynowe z czerwonego wina po 1 złr. 20 ct. butelka.
Ziółka piersiowe ks. Seebergera jedynie prawdziwe 50 ct.
Sterylizatory do szczotek do zębów, specyfiki wszystkie, spatrenki, wody mineralne, środki toaletowe.

Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“

w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym, oraz dostarcza **kompletnych i najtańszych**

WYPRAW ŚLUBNYCH.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 71 53 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Wystawa nieustająca
Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich

Związku stolarzy krakowskich

przy ul. Floryańskiej Nr. 57,

poleca **wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, sypialnych i jadalnych pokoi, buduarów, gabinetów, bibliotek itp.**

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wszelkie roboty **mebli giętych wyplatanych,** również fabrykacyi tutejszej. Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę. 1991 8 8

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanow. Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania. **Zarząd.**

MAGAZYN
krajowego Towarzystwa handlowego

w Krakowie, Rynek główny Nr. 26, róg ul. Wiślnej,

poleca w największym wyborze:

Wszelką bieliznę od najskromniejszej do najwykwintniejszej, bluzki, kostyumy, szlafroki, matinées, suknie, peleryny jesienne i zimowe, oraz **zarzutki** balowe.

Materyały wełniane na suknie damskie od 39 ct. za łokieć.

Barchany białe od 20 ct. łokieć, kolorowe od 23 ct. za łokieć.

Flanelki bawełniane w najświeższych deseniach.

Kołdry na wacie i wełnie od 5 złr za sztukę, także **koce.**

Kapy na łóżka i serwety, garnitur od 9 złr. (X) 49 15 200

Spinki, szpilki do krawatów, **szelki, chustki jedwabne** na szyję

Paski damskie, ostatnie nowości, **szale szenilowe i jedwabne.**

Krawaty męskie i damskie, oraz **pierścienie do tychże.**

Płótna własnej produkcyi i z najlepszych fabryk zagranicznych.

Wyprawy ślubne gotowe i na zamówienia.

Ceny zachęcająco niskie.

Towarzystwo przyjmuje: Wpłaty na udziały, od których dywidenda wynosi za 1896 r. 7%, jakoteż zwykłe wkładki oszczędności na 6%.

Prawdziwe KAUCZUKOWE CZCIONKI

oraz **stampilie i pieczęcie**

nabywaj Pan tylko wprost u wyrabiającego.

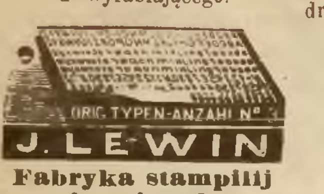

Fabryka stampilij i czcionek
Wiedeń, I., Adlerg. 14,
Nr. telefonu 12179.
Potrzebuje Agentów.

Wyciąg z cennika hurtownego:

Całkowita drukarnia do sporządzenia rozmaitych druków: kart wizytowych, cyrkularzy i t. d. i t. d.

z **80**	czcionek złr.	**1** 20
„ **130**	„	„ **2**·—
„ **190**	„	„ **2**·50
„ **225**	„	„ **3**·—
„ **320**	„	„ **3**·75
„ **400**	„	„ **4**·50

Poduszeczka stale farbę utrzymująca:

6×4 30 ct., $9^1/_2 \times 5$ 40 ct.
11×7 60 „ 16×7 90 „

Najrzetelniejsze i najtańsze źródło nabywania dla **odprzedających**

Cenniki zadarmo i opłatnie. 51 18 20

Od dawna słynące

Petersburskie kalosze gumowe

ze znakiem 1860 T.P.A.P.M. С.ПЕТЕРБУРГЪ „trójkąta“

można nabyć w każdym porządniejszym handlu.

„Prawdziwe“ tylko wtedy, jeżeli na podeszwie jest następujący znak

Trójkąt z rokiem założenia 1860.

Cesarsko rosyjski orzeł.

52 12 13

Messtorff, Behn & Co., Hamburg - Wiedeń.

Dostać można wszędzie. 70 8 36

Sarg's Kalodont

Najlepszy i najtańszy środek do czyszczenia zębów.

Zdolni agenci.

Osoby każdego stanu, chcące za wysoką prowizyą objąć agencyę akcyjnego towarzystwa, niech się zwrócą pod lit. **F. J. 300** do Centr. - Anuoncen - Expedition von **G. L. Daube & Co., Frankfurt a. M.** 1267 9 9

Baczność Baczność

Na zabawy dostarcza swoich najlepszych i dobrze smakujących napojów musujących Lemoniady gazowej

„SANITAS“

po cenach hurtownych.

Zamówienia przyjmuje właściciel tejże fabryki **w Krakowie przy ulicy św. Sebastyana pod l. 5, na parterze.**

Bezpłatna dostawa.

1826

Baczność Baczność

ZMIANA LOKALU. 61 32 48

F. EISENBERGER

dawniej **B. Vaternacht** w Krakowie, **obecnie: ul. Floryańska 35.**

Handel Towarów kolonial., Owoców połud., Win krajowych (10 butelek 5 złr.) i zagranicznych, Koniaku francuskiego, Wódek, Likierów, Rumu Jamaiki, Herbat chińskich i rosyjskich karawan. W porze zimowej: Jabłka tyrolskie (5 kilo 1 złr.), Kalafiory, oraz Ogórki kiszone. W porze letniej: Szparagi, Ogórki, Marchewka, Kalarepka, Ziemniaczki i rozmaite Nowalie. Zimową porą: Dziczyzna, jakoto: Sarny, Ryby, Sandacze, węgier. drób, Zające Bażanty, Kuropatwy itp. W sezonie kuracyjnym: Winogrona Vöslauskie (5 kilowy koszyk 2 złr.), Badeń. i Węgier. Piwo i bok w butelkach. Przy większym odbiorze ceny zniżone.

GABRYELSKA

KRZYSZTOFORY

KRZYSZTOFORY

GABRYELSKA

REUTER & Co

w Wiedniu

Spółka komandytowa dla elektrycznych instalacyj

Generalna Reprezentacya dla Austro-Węgier:

Towarz. „Allgemeine Elektricitäts-Gesellschaft“ w Berlinie.

Elektryczne oświetlenie.

Elektryczne przenoszenie siły.

Zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny:

Adolf W. Schleyen, inżynier-elektrotechnik,

Lwów, Pasaż Hausmana 7. 424 23 28

J. Pserhofera pigułki rozwalniające

środek domowy **od dawna ze skuteczności znany,** łatwo **rozwolnienie** wywołujący i publiczności przez wielu lekarzy polecany.

Pigułek tych kosztuje: **pudełko z 15 pigułkami 21 cnt., zwój z 6 pudełkami 1 złr. 5 ct.**

Po otrzymaniu należytości z góry kosztuje wraz z przesłaniem: **zwój pigułek złr. 1·25, 2 zwoje złr. 2·30, 3 zwoje złr. 3·35, 4 zwoje złr. 4·40, 5 zwojów złr 5·20, 10 zwojów złr. 9·20.** (Mniej niż jeden zwój nie można wysyłać).

Trzeba żądać wyraźnie J. Pserhofera pigułek rozwalniających i uważać na to, czy znajdujący się na wieku każdego pudełka napis ma także na sposobie użycia podpis *J. Pserhofer* i to wypisany czerwonem pismem.

Pigułki te są to te same, które od dawnych lat były publiczności znane pod nazwą **J. Pserhofera pigułki krew czyszczące** i które jedynie prawdziwe wyrabia 1976 4 6

Pserhofera

Apteka „Zum goldenen Reichsapfel“

w Wiedniu, I., Singerstrasse Nr. 15.

REUMATYZM

Gościec, kurcze, suche bóle, bóle przy influencyi koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL 11 3 0

najlepsze nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli** aptekarza **w Radomyślu** koło Tarnowa. Cena **70** ct. za słoik. — Do nabycia w każdej większej aptece. Składy główne w następujących aptekach. Lwów: **Mikolascha** i **Krzyżanowskiego** — Przemyśl: **Mańkowskiego** — Gródek: **Herschelesa** — Kopyczyńce: **Redera** — Kraków: **K. Wiszniewskiego,** Drogueryi **Zopotha i Sp.** — Podgórze: **D. Matuli** — Tarnów: **Sokalskiego** — Bielsko: **Frankla** — Strzyżów: **Zajączkowskiego.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka **w Radomyślu** koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze, należy dołączyć **20** ct. na ofrankowanie polecone, lub **6** ct. na przesyłkę, za przekazem.

Poświadczenia co do skutku:

Proszę o przesłanie za zaliczką 2 słoików maści Sapomentholowej, której używając, znajduję ją bardzo skuteczną w bólach nerwowych i reumatycznych.
Hrabina Marya Drohojowska, p. Krukienice.

Proszę jeszcze o 1 słoik Sapomentholu. Ulga widoczna.
Zbaraż. Ks. Wł Sojka.

Poprzednio przysłany mi Sapomenthol bardzo mi skutkował, proszę przeto o nadesłanie jeszcze 4 słoików. — Proszę o prędką wysyłkę.
Lajsce. Karol Hupka.

Proszę uprzejmie o przysłanie pocztą odwrotną 6 słoików Sapomentholu — Onegdaj sprowadziłem 2 i dwie osoby używając go, odzyskały całkowicie zdrowie pierwotne.
Odporyszów. Ks. M. Cieślik.

Sapomenthol okazał się wyśmienitym, otóż proszę o przesłanie większego słoika
Narawiszowice Józef Jacorzyński.

Proszę mi posłać za pobraniem 2 wielkie słoiki Sapomentholu. — Z ostatniej posyłki byłem zadowolony.
Beniowa. K. Ulanowski.

Z przyjemnością donoszę, że Sapomenthol Pański okazał się znakomitym środkiem przeciw reumatyzmowi. Żona moja cierpiąc w maju b. r. na silny ból w okolicy prawego ucha, używała rozlicznych środków, atoli bezskutecznie Dopiero po użyciu Sapomentholu bóle ustały zupełnie i dotąd po upływie 5 miesięcy nie powtórzyły się wcale. Wyrażam więc moje podziękowania imieniem własnym i mej żony.
Nowy Sącz. Józef Gutowski.

Sapomenthol skutkował mi świetnie, po kilkakrotnem natarciu ból ustał w zupełności. Proszę jeszcze o jeden słoik.
Dulcza mała. Izrael Grünn.

Użycie Sapomentholu uśmierzyło mej żonie znacznie bóle w nodze. Proszę o łaskawe przysłanie dalszych 2 słoików pocztą, za zaliczką.
Perehińsko. Kazimierz Rozwadowski.

Proszę o drugi słoik Sapomentholu, bo przynosi mi to ulgę. — Proszę o prędką wysyłkę
Medyka. Marynowicz.

Ponieważ już pierwszy słoik ulgę mi sprawił, proszę przysłać mi jeszcze 2 słoiki po 70 ct. za zaliczką.
Althütte—Bukowina. Ks. Walenty Puchała.

Proszę o łaskawe natychmiastowe wysłanie Pańskiego Sapomentholu słoik wielki za 2 złr. 50 ct., widzę bowiem, że mi tenże ulgę sprawia, i mam nadzieję wkrótce być wyleczonym.
Matyjówce. J. Gliniecki.

Proszę o przysłanie 4 słoików Sapomentholu, gdyż okazał się skutecznym.
Wrzawy. Adam Zych.

ANTONI WILCZKIEWICZ

Tapicer i Dekorator

w Krakowie, ul. Karmelicka L. 21,

posiada 31 4 10

GOTOWE MEBLE

na składzie,

portyery, pokrycia na meble, ceraty, chodniki itp.

Podejmuje się wszelkich robót tapicerskich, dekoracyjnych, oraz tapetowania, ręcząc za gustowne i sumienne wykonanie tak w miejscu, jak na prowincyi.

Ceny konkurencyjne.

Nowość! Stołki składane wyścielane, lekkie, tanie.

83 45 45

Pożyczki na weksle

dla młodzieńców i oficerów, **na hipotekę** domów, dóbr i przynoszących dochód budowli, nawet na drugie i trzecie miejsce. oraz **konwersye** wyrabia szybko i pod przystępnemi warunkami Zakład **„Reform“** (założony w r. 1888), **Budapest,** Konigsgasse Nr. 99. Korespondencya w języku niemieckim. 102 2 3

AGATOL

WODA do UST

najskuteczniejszy 79 15 0

środek antyseptyczny do ust i zębów

Pięć kropel wystarcza.

Dostać można wszędzie

Société de produits hygiéniques

Stapler & Co., Wiedeń, XVIII., Gentzg. 27.

Ochroną przed zimnem i wilgocią są jedynie i wyłącznie moje słynne w swiecie

oficerskie derki na konie.

Derki te uznają ekonomi, chodowcy koni, rządcy dóbr za ciepłe, trwałe, nie niszczęce się, a więc bezsprzecznie za najlepsze **derki na konie.** Derki moje są miękie, mogą więc być użyte także jako ciepłe **derki na łóżko.** Są one bardzo wielkie, z wyraźnemi szlakami i bordami, i kosztują: rodzaj A złr. 1·60, rodzaj B. 2 złr. **Żółte derki fiakierskie** z rozmaitemi szlakami i bordami, 2 metry długie, $1^1/_2$ metra szerokie, bardzo dobre, złr. 3·50. — Wysyłka z poręczeniem za zaliczką.

Wyłączne miejsce zamówień: 81 6 8

M. Rundbakin

w Wiedniu, II., Grosse Pfarrgasse 25.

Wszystkie Księgarnie sprzedają po **20** ct. niezmiernie ciekawą książkę p. t.:

„WOJNA EUROPEJSKA“,

2185 3 3

Piękność niezawodna

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą. **W Krakowie** skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ul. Hetmańska 4; **w Tarnowie:** Władysław Brach, skład materyałów; **w Bochni:** Jan Miernik droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać: „Krem Jakóba Wiśniewskiego, [illegible] farmacyi“. **Słoik 60 centów.** 75 7 0

Handlowa Spółka rybacka „Union“

w Krakowie, ulica Rybaki

pod Zamkiem, 45 29 0

obok Towarzystwa wioślarskiego,

Ceny targowe:

Karpie przednie, poniżej kilogr.,	1 ko	66 ct.
„ „ kilogr.	1 „	73 „
„ „ $1^1/_2$ do 2	1 „	83 „
Liny	1 „	80 „
Karasie	1 „	78 „
Szczupaki żywe od złr	1 do	1·50
„ bite, świeże	1 ko	55 ct.
Sandacze „ „	1 „	75 „
Brzany w zam. łososia	1 „	85 „

Lokal na I. p. gł. Rynek 33, 4 ubikacye, może być i 5. nadający się na **kawiarnię** lub magazyn konfekcyi męskiej lub damskiej, zupełnie odrestaurowany z nowo urządzonymi na wstępie schodami i zaprowadzonym gazem, **do wynajęcia.** — Wiadomość tamże. 2167 4 4

Wysprzedaż

po znacznie zniżonych cenach zakupionych, po rozwiązanej firmie Markus i Hirsch, **wyborowych win i koniaków palestyńskich** przez prof. Pouchet'a w Paryżu chemicznie zbadanych i polecanych odbywa się w handlu skór **Abrahama Hirscha w Podgórzu,** przy moście na prawo. 2092 9 12

Patenty na wynalazki

63 wyrabia i zużytkowuje 32 52

inż. Kazimierz Ossowski

międzynarod. biuro patentowe

Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.

Pożyczki

od 500 złr. wzwyż, jako kredyt osobisty, wyrabia spiesznie i dyskretnie

Agentur, Budapest, Postfach 138. 101 3 5

Ulica Ferdynanda Nr. 32 vis-à-vis „Platteis.“

W. Staněk'a hurtowny handel herbaty rosyjskiej w Pradze,

Administracya i magazyny ul. Władysława 17.

poleca prawdziwą rosyjską herbatę karawanową z ostatniego zbioru, uznaną za najlepszą.

„Prawdziwy rum Jamaika“ aż do oryginalnych flaszek Kingston.

Pisemne zamówienia załatwia spiesznie i jak najlepiej mój oddzielny oddział wysyłkowy. 64 5 0

Meble bambusowe własnego wyrobu. Wysyłki wyżej 10 złr. w. a. następują opłatnie. Illustrowane cenniki zadarmo i opłatnie.

LICYTACYA.

Zupełna rozprzedaż inwentarza żywego i martwego, wszystko znajduje się w dobrym stanie, **d. 17 stycznia b. r. o godz. 9 zrana na Obszarze dworskim w Sidzinie przy Skawinie.** 123 1 3

Majątki w Galicyi wsch., 1290 m, w połowie rola i łąki, w większej lasy do 50 lat, blisko kolei, z inwentarzami, za złr. 115.000, bank 64.000 złr. i mniejsze jak 200 m. w połowie las, za 22.000 złr. W zachod. Gal. 600 m., 400 m. przeszło itp. **Dzierżawy** 2 po 400 m., jedna blisko Krakowa, wybor. rola i łąki, przy stacyi kol., 2 po 300 m. itd. **Kamienice** do sprzedania i zamiany, jedna doskonała nowa na 7%. **Rządca** z większą kaucyą szuka posady. Posyła do wizy paszporta itp. czynności załatwia **Biuro komis.-infor. Wł. Jaworskiego w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 30.** 125 1 4

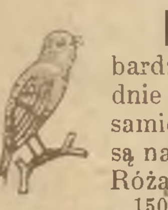

Kanarki hercyńskie, bardzo pięknie śpiewające we dnie i przy świetle, oraz 100 samiczek, tudzież psy rasowe są na sprzedaż w hotelu „pod Różą“ przy ulicy Floryańskiej. 150 1 3 **Fr. Asche.**

Do sprzedania realność lub **willa** za rogatką, **2 domy** budowany i murowany nowy z 2 balkonami, 10 ubikacyj z ogródkiem, oparkaniony, potrzeba gotówki 5000 złr., bank zostaje; **Majątek** do 500 mrg. blisko Krakowa, budynki przeważ. mur, z inwentarz., kapitału potrzeba 76.000, dług banku zostaje; **Majątek** blisko kolei, do 600 m, dobre budynki, inwentarz, potrzeba kapit. 110.000 złr., bank zostaje; **Majątek** 206 m, z budynk., małym inwent., kapitału potrzeba 20.000.

Poleca: kamienice, majątki, wille, młyny do sprzedania lub zamiany, oraz Biuro wszelkiej kategoryi sług najlepiej renomowanych.

Oferty: **Ludwik Krassuski, Agencya w Krakowie, Mały Rynek 6.** 124 1 5

MARKI

są w wielkim wyborze, bez austr. 1000 sztuk 30 ct., zwykłe 100.000 sztuk 6 złr. Na składzie są gotowe **koperty z markami każda insza,** bez austr. i prywatnych, 50 szt. 20 ct., 100 szt. 40 ct., 200 szt. 1 złr., 300 szt. 2 złr. 500 szt. 5 złr. 100 marek pozaeuropejskich każda inna 2 złr. Marki pojedynczo od 1/2 ct. wysyła się do wyboru, za gwar. lub kaucyą od 1 złr. Albumy na marki od 10 ct. do 30 złr. (Kwoty do 5 złr. można przesyłać w markach poczt. nieużywanych). **Kupuje** wszelkie marki używane pojedynczo i na tysiące, oraz albumy z markami. 27 1 0

Bazar marek, Kraków ul. Franciszkańska 1.

30 dni próby. 5-letnia pisemna gwarancya.

WERTHEIMA MASZYNY DO SZYCIA.

Uznane za znakomite **niesprawiające hałasu** maszyny do szycia dla gospodarstwa domowego i przemysłu.

Wysoko-ramienna maszyna domowa złr. 35·50.

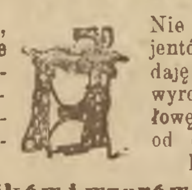

Każdą maszynę, która nie okaże się w czasie próby odpowiednią— przyjmuje się napowrót bez trudności.

Nie mając ajentów, sprzedaję najlepsze wyroby o połowę taniej od cen zwykłych.

Żądać cenników i wzorów szycia

Wysyłka do wszystkich miejsc monarchii. **Opakowanie darmo.** 26 1 7

Dom rozsyłkowy maszyn do szycia

Louis Strauss,

Lieferant des k. k. Staatsbeamten-, Lehrerhaus-Eisenbahn- Beamten-Vereines etc.

Wiedeń, IV., Margarethenstr. 12. y z.

Jedno z licznych uznań.

Z przyjemnością stwierdzam, że Wertheima maszyna do szycia u Pana nabyta bardzo mi się podoba. Szczególnie muszę podnieść to, że Pan, gdy pierwsza maszyna na kolei doznała uszkodzenia, natychmiast i na swoje koszta wysłał inną, nie widziawszy uszkodzonej. Dziękuję uprzejmie za rzetelne uskutecznienie przesyłki.

Mariensee (D. Austrya) w sierpniu 1897.

Marya Beutel, naucz. kier.

Chcesz zarobić na pieniądze?

To prześlij swój adres pod lit. **B. 300** do **Louis Wolff's** Annonc-Exped., **Lipsk.** 107 1 12

Christofle & Cie.

c. i k. nadworni dostawcy

Wiedeń, I., Opernring 5,

polecają swe

słynne, bardzo piękne i najlepiej posrebrzane wyroby

po oryginalnych cenach fabrycznych:

12 łyżek	16 złr.	50	cnt
12 widelcy stołowych	16 „	50	„
12 noży stołowych	17 „	—	„
1 chochlę	6 „	—	„
1 chochlę do mleka	3 „	50	„
12 łyżeczek do kawy	8 „	50	„

Do nabycia **w Krakowie** u **A. Biasiona, K. Czaplickiego, W. Głowackiego i Stanisława Przybylskiego.** 60 11 16

Perfumy i mydła toaletowe

z pierwszorzędnych fabryk angielskich, francuskich i krajowych.

Wodę kolońską. Rozpylacze do perfum.

Puder biały i różowy. Sminki teatralne.

Puszki i łabędziki do pudru.

Puder brylantowy na włosy.

WODĘ, PASTĘ i PROSZEK DO ZĘBÓW.

Szczotki do zębów.

SZCZOTKI DO ZĘBÓW I PAZNOGCI.

Wodę do włosów, Glicerynę i Lanolinę toaletową.

Saszetki o rozmaitych zapachach.

Gąbki toaletowe.

Szczotki toaletowe

i wielki wybór rozmaitych innych artykułów toaletowych.

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37, KRAKÓW, linia A-B.

polecają

po cenach najumiarkowańszych

NOWOŚĆ! APARATY „LONGLIEFE“

do czyszczenia powietrza w pokoju.

Chodniki, Linoleum, Ceraty, Rogóżki.

SZCZOTKI do PRZEDPOKOJÓW.

KALOSZE ROSYJSKIE PRAWDZIWE.

Smarowidło do nieprzemakalne obuwia. 22 2 7

Smarowidło podeszwo-ochron.

Wałeczki, Kit i Gips do okien.

SKI ŁYŻWY ŚNIEGOWE SKI

wszędzie do użycia, nadzwyczaj przyjemna i zdrowa rozrywka, **niezbędnie dla pp. turystów, leśniczych i myśliwych potrzebne.**

K. Zieliński

mechanik i optyk w Krakowie,

Rynek główny, Linia A—B, 39, 66 2 0

poleca

instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.

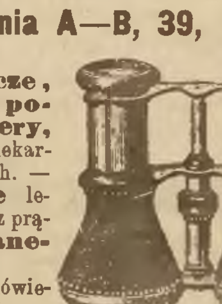

Zarząd Piekarni Parowej w Podgórzu

(dawniej c. k. uprzyw. Gustawa Barucha),

zawiadamia niniejszem Szanowną Publiczność, że nadal, jak od lat 50, **wypiekać będzie codziennie chleb czysty żytni,** znany ze swej dobroci, i poleca się łaskawym względom. 148 1 5

BIURO ŚWIDERSKIEGO w TARNOWIE

pośredniczy w sprzedaży dóbr i realności — poleca robotników polnych i fabrycznych, jak również wszelką służbę dworską i miejską. 108 1 8

Losy na pomnik arcyksięcia Eugeniusza.

Ciągnienie 11 lutego.

Główna wygrana

75,000 koron.

Losy po 50 ct. polecają w **Krakowie:** Józef Altstädter, Juda Birnbaum, Bracia Eibenschütz, Zygm. Gleizmann, Karol Gottlieb, M. Grajower, A. Holzer, Józef Landau, Józef Lauer, M. D. Trinkenreich.

Pomiędzy naturalnemi wodami szczawowemi zajmuje

Woda Krondorfska

alkaliczna szczawa

podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.

Główny skład Krondorfskiej wody szczawowej 35 23 26

Kraków, ulica Poselska, L. 15.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Kraków, Rynek 26,

zawiadamia na mocy uchwały Rady Nadzorczej z d. 9 grudnia 1897 r., że **podatek rentowy od wkładek oszczędności będzie opłacać z własnych funduszów bez potrącenia stronom.**

Towarzystwo i nadal przyjmuje wkładki oszczędności na 6% za zwykłem wypowiedzeniem.

Wyciąg ze statutu: § 1 postanowień o władkach oszczędności: Towarzystwo za bezpieczeństwo wkładek odpowiada całym swoim majątkiem, udziałami członków i poręką tychże. 58 5 10

ZAKŁAD JUBILERSKI

B. Armatowicza

(Rynek główny Nr. 17 w Krakowie)

poleca swój Magazyn wyrobów

złotych i srebrnych.

Przyjmuje wszelkie zamówienia na **wyprawy ślubne.** — Uskutecznia zamiany i reparacye po **cenach umiarkowanych.** 56 18 52

Srebro chińskie po cenach fabrycznych.

Zakład ślusarski J. GORECKI i Spółka

Kraków, ul. św. Wawrzyńca 26

poleca się

do wyrobów ornamentalnych stylo ych kutych, konstrukcyjnych i budowlanych

oraz **plecionek z drutu** maszynowo i ręcznie wykonywanych.

Wszelkie gatunki **siatek do ogrodzeń,** silnych i trwałych. — **Siatki ochronne** do okien, **rafy** do przesiewania piasku. — **Materace** do łóżek i **łóżka żelazne** wszelkich rozmiarów i konstrukcyi itp wyroby **obecnie najtańsze** i modne po najprzystępniejszych cenach — Modele zawsze na składzie. 2182 6 10

Przy większych zamówieniach odpowiedni opust.

W. Stachowicz

krawiec

cywilny i wojskowy

w Krakowie, Rynek główny, L. 30,

poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 2091 9 10

UNIFORMÓW

jakoteż **wszelkie artykuły**

dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych

Ceny umiarkowane.

Konces. Zakład Fabryczny

Wód Mineralnych Sztucznych

i specyalnych lekarskich

w KRAKOWIE, ul. św. Gertrudy Nr. 4.

Wody sztuczne mineralne:

Selterska, używana w katarach oskrzeli i płuc, flaszka 16 ct.
Bilińska, używana w katarach wszelkiego rodzaju, w zaduszce i cierpieniach przewodu pokarmowego, flaszka 15 ct.
Vichy, powszechnie znana i zalecana, flaszka duża 40 ct., mała 25 ct.
Giesshüblerska, czysta szczawa, alkaliczno-sodowa, jako napój zwykły i dyetetyczny, flaszka 1/2 litrowa 10 ct., 3/4 litr. 14 ct.
Kissingen Rakoczy, flaszka 20 ct.
Na wzór wody **Maryenbadzkiej,** flaszka 20 ct.

Wody specyalne lecznicze:

Żelazista (z pyrofosforanem żelazowym), wyborny środek w bezkrwistości i błednicy, mocniejsza 25 ct., słabsza 22 ct.
Jodowa, przewyższająca wszelkie wody naturalne jod zawierające, flaszka 20 ct.
Litowa, jedyny środek w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyzmie, flasz. 15 ct.
Bromowa, przeciwko słabościom nerwowym, migrenie, histeryi, epilepsyi, bezsenności itp. używana na zlecenie lekarza, mocniejsza 28 ct., słabsza 20 ct.
Hygieniczna, czysta szczawa, jako napój codzienny w braku zdrowej wody, flaszka 10 ct.
Kwaśna Sodowa, na zlecenie lekarza w słabościach żołądka używana, flasz. 15 ct.

Sodowa, za najlepszą w Krakowie przez Towarzystwo Lekarskie uznana.

Przyrządzanie wód wymienionych odbywa się pod kontrolą Komisyi lekarsko-przemysłowej Tow. lekarskiego.

Do nabycia w Krakowie i na prowincyi przeważnie w aptekach.

Zamówienia uskutecznia się bezzwłocznie.

Broszury przesyła się na żądanie franko.

K. Rząca i Chmurski,

właściciele Zakładu.

Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, wody mineralne sztuczne tego Zakładu odpowiadają swym składem chemicznym wodom naturalnym. 1608 16 0

Esencyę octową do robienia octu stołowego, do potraw i ogórków; flaszka esencyi za 25 ct. wystarczy na 4 litry octu;

Mydło czeremchowe najlepsze ze wszystkich mydeł toaletow.; usuwa **piegi, liszaje,** plamy i wszelkie wyrzuty skórne, cena 30 ct.;

Ziółka piersiowe Dr. Seeburgera, jedyny środek przeciw katarom, kaszlowi, zaflegmieniu, chrypce itd, paczka 20 ct.,

poleca 77 24 0

apteka M. PRONIA,

Kraków, Rynek gł. Nr. 13.

ANASTAZY HOLIK

zegarmistrz

w KRAKOWIE, ul. Szewska l. 2,

poleca:

Skład zegarków kieszonkowych, zegarów pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem 3-letniem.** — Dewizki złote, srebrne oraz double męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodye polskie, najstosowniejsze na podarki.

Wszelkie naprawy uskuteczniam z jednorocznem poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze.

Ściśle dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. 1 40 0

W niedziele i święta sklep zamknięty.

Jan Erker

Kraków, ul. Szewska 3

poleca wyborną i niezapalną

Naftę

Cesarską 00, Salonową 0,

w abonamencie po cenach zniżonych.

Poleca także: Stearynowe lampki do oświetlenia grobów, oraz świeży transport tanich a gustownych lamp.

W niedziele i święta sklep cały dzień zamknięty. 1676 15 16

Franc. Cembronowicz,

majster szewski,

w Krakowie, Rynek główny Nr. 9, pierwsze piętro, 37 26 0

przyjmuje wszelkie zamówienia na obuwie męskie i damskie, robiąc takowe z najlepszego materyału i na czas żądany — oraz przyjmuje **kalosze do reparacyi.**

Dla palących!

Najlepsza bibułka

Najlepsze **tutki** 1645 15 17

tylko **prawdziwe „LE HOUBLON“**

„EXTRA-MINCE“

ZE ZŁOTĄ ETYKIETĄ

firmy CAWLEY i HENRY w PARYZU.

KUCHNIA POLSKA

wraz z kawiarnią

przy ulicy św. Anny L. 5

poleca **śniadania, obiady i kolacye** czysto, zdrowo, smacznie i na małe przyrządzone. **Dla panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

71 2 0 **Józef Bielawski.**

Ochronna marka:

Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze,

uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką **„Kotwicą“** z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.**

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

41 12 37